Nr. 299. Piątek, 27 Października 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 50 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Erywańska 18.
Redakcya i Administracya w Łodzi: **Piotrkowska 86.**
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock.“, **Pabianice:** Biuro dzien. A. Wadzyńskiego; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie:**

Francuski apel do Rosyi.

„Nowa Reforma“ omawia na swych szpaltach artykuł urzędowego organu francuskiego ministeryum spraw zewnętrznych, „Temps“, o tragicznem położeniu Rumunii. Zadania tego podjął się krytyk wojskowy dziennika, generał Maleterre. Cały tenor jego artykułu zmierza ku wzięciu w obronę Rumunów wobec tych wszystkich, którzy dowództwu armii rumuńskiej zarzucali lekkomyślność. A takich nie brakło przedewszystkiem w koalicyjnym obozie. Czyż można przyjąć — powiada on — że udział armii rumuńskiej w ogólnej akcyi sprzymierzonych nie był we wszystkich szczegółach przestudyowany, przygotowany, wykombinowany i że wystąpienie Rumunii w oznaczoną godzinę po dwuletniem wyczekiwaniu nie miałoby stanowić czynnika rozstrzygającego na Wschodzie? Trochę za pochopnie w dziennikach i w rozmowach powszechnych oczekiwano po wystąpieniu tem zniszczenia Bułgarów i Turków. Było przecież oczywiste, że Niemcy nie pozostawią tamtych na lodzie i że nie pozwolą sobie zagrodzić drogi do Konstantynopola, dopóki mają do dyspozycyi dość sił, by drogę te osłonić.

Jeśliby więc chodziło tylko o to — wywodzi generał Maleterre — by wspólnie z Rosyanami, napierającymi od Bukowiny i Galicyi, wedrzeć się na Węgry, ofenzywa rumuńska w Siedmiogrodzie od Orsovy aż do Temeszwaru i od Temeszwaru aż do Dorna Watry byłaby wskazana. Gdyby natomiast pochód rumuński wymierzony był przeciw Turkom i Bułgarom, jak w 1877 i 1913 roku, powinnaby była armia rumuńska przekroczyć Dunaj i ruszyć na Nisz, Sofię i Plewnę. Dziś jednak przeciwnik stoi na obu frontach. Ofenzywa zależy od położenia ogólnego, któremu Rumunia podporządkować się musi. Trzeba jednocześnie mieć na oku zarówno ofenzywę, jak i defenzywę. Rumuni z pewną słusznością chwycili się rzeczy najpilniejszej. Natomiast ich ofenzywa na Siedmiogród nietylko podyktowana była całkiem zrozumiałem życzeniem bezzwłocznego zajęcia upragnionego terytoryum, lecz także koniecznościami strategicznemi i taktycznemi. Rumuni musieli sobie zapewnić graniczne przełęcze a zarazem uprzedzić ewentualną ofenzywę przeciwnika. Rumuni sami oczywiście nie mogli prowadzić ofenzywy podwójnej, na Siedmiogród i na Bułgaryę. Rozporządzającą tylko 500 tysięcy ludzi. Nikogo nie dziwiło więc, gdy komunikaty równocześnie z wystąpieniem Rumunii donosiły o pojawieniu się Rosyan w Dobrudży. Od dawna mówiono już o armii rosyjskiej, skoncentrowanej w Bessarabii. Potrzeba więc obecnie zadać pytanie, którego zdaje się nie rozwiązano dotychczas, co poczynie właściwie na Bałkanie armia rosyjska w łączności z rumuńską? Odpowiedź jest jedna tylko: Kierownictwo wojsk sprzymierzonych, bez względu na to, czy się wyjdzie z Salonik czy z Rumunii, musi zmierzać do odcięcia kolejowej linii Nisz — Sofia i do zgniecenia Bułgaryi.

Tak więc w wywodzie wojskowym krytyka półurzędowego organu rządu francuskiego Rumunia wychodzi usprawiedliwiona zupełnie. Jeśli wina niepowodzeń ofenzywy na Bałkanie nie może spaść na Rumunię, która musiała uprzedzić nieprzyjaciela gdzieindziej, tedy spada na Rosyę, która nie potrafiła zdać sobie sprawy z ważności terenu. A jednak tutaj właśnie jest widownia wojny, która co do ważności dla operacyj ogólnych porównać się da, zdaniem Maleterry, tylko z teatrem zachodnim: we Francyi. Nie da się zaprzeczyć, powiada, że armia sprzymierzona w Salonikach, mimo największe nawet wysiłki, nie potrafi w ciągu kilku tygodni zbliżyć się na odległość armatniego strzału do Niszu, czy do Sofii. A właśnie Hindenburg gotuje się do straszliwego ciosu na rumuńskim froncie. Wskazują na to dyspozycye, jakie wydał na froncie wschodnim. Wobec zbliżającej się zimy, ściągnął on z dywizyj niemieckich sześć batalionów, zastępując je materyałem wojennym, działami i karabinami maszynowemi, wzmagającemi siłę obronną frontu. Rumuni potrafią bez wątpienia cios ten wytrzymać, wytrzymają go wszakże łatwiej, jeśli dostaną 300 do 400 tysięcy ludzi pomocy rosyjskiej. Na olbrzymim teatrze wojny rozciągnie zima zasłonę z mgły, dżdżu, śniegu. Okropności pory roku zamkną niemal zupełnie ruch na pewnych frontach, sprowadzając tam wszystko tylko do obrony: w Alpach i na froncie rosyjskim, od Rygi aż do błot Prypeci. Tylko na froncie zachodnim i na Bałkanach czynność bojowa utrzyma się w pełni. Oczywiście niema mowy o pozbawieniu frontu zachodniego znaczenia głównego bojowego frontu. Nie ulega wątpliwości wszakże, że przełamanie frontu od Sommy do Verdun mogłoby nastąpić tylko przez całkowite zmiażdżenie rowów i wojsk. A o tem mowy niema. Rozstrzygnięcia tedy wedle francuskiego strategika oczekiwać należy tylko na wschodzie.

Jakież znaczenie może mieć rozstrzygnięcie operacyj na Bałkanie dla ogółu operacyj wojny światowej? Może tylko parę zakutych łbów angielskich — odpowiada Maleterre — nie zdaje sobie sprawy z tego, że zwycięstwo sprzymierzonych na Bałkanie i otwarcie cieśnin morskich wpłynęłoby decydująco także na front zachodni. Zwycięstwo na Bałkanie uwalnia od blokady Rosyę i dopełnia blokady mocarstw środka. Wówczas pomiędzy sprzymierzonymi na zachodzie i wschodzie może się odbywać nieprzerwana wymiana żołnierzy, broni, armat, amunicyi, zboża, nafty. Wtedy otrzymamy istotnie jeden jednolity front. Nie wątpimy więc, że dowódcy sprzymierzonych, rozporządzający coraz potężniejszymi środkami pomocniczymi, dostarczą dla działań na Bałkanie wszystkich potrzebnych sił bojowych i środków. Nigdy ich nie będzie za wiele. Wdanie się w wojnę Rumunii nietylko przyniosło świeże siły, lecz było zarazem wytrąbieniem apelu do wszystkich sprzymierzonych, zarówno do Rosyan, jak do salonickiej armii, by wreszcie raz skończyć z Turkami i Bułgarami. Byłoby nowym i niepowetowanym błędem, gdyby kto zechciał wierzyć, że 500 tysięcy Rumunów wraz z armią salonicką wystarczy na to zadanie i że Rosyanie powinni tylko w dalszym ciągu prowadzić wielką swą bitwę o odzyskanie wydartych prowincyj. Ofenzywa rosyjska, którą i tak ograniczy zima, zstąpić powinna z północy ku południu i stopić sie z ofenzywa rumuńską, oraz z ofenzywą, idącą z pod Salonik. W ten sposób uprzedzi ofenzywę Hindenburga przeciw Rumunii, od którego nie możemy odwrócić oczu ani uśmierzyć obaw. Twierdzenie, że się powinno „ratować Rumunię“, jest tylko przesadą polemisty. Powinno się jednak na Bałkanie zwyciężyć i pamiętać, że Niemcy bynajmniej nie są skłonni dać się spędzić z Bałkanu. Periculum in mora!

Oto więc apel, wystosowany przez Francyę pod adresem Rosyi. Gdy Anglia zżymała się tylko, gdy Włochy wzruszyły ramionami, radząc Rumunię pozostawić własnemu dobrze zasłużonemu losowi, autorytatywny głos francuski przemawia w imię wspólnych interesów, tłómaczy, że nie o ratowanie pognębionej Rumunii tu idzie, lecz o dokonanie rozstrzygnięcia wojny na wschodzie, skoro go na innych frontach dokonać nie można. Co jest tylko uderzające w całym tym apelu, to fakt, że Francya, która wykazuje, jak od zwycięstwa na Bałkanie los całej wojny zależy, bynajmniej nie okazuje ochoty wpłynięcia na przyśpieszenie zwycięstwa. Przeciwnie, wojskowy

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 26 października:

Wschodni teren walk.

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Na północy od jeziora Miadziol Rosyanie atakowali bez wyniku gazami.

Tym samym środkiem przygotowano na południowym wschodzie od Horodyszcza atak, który się nie udał.

W odcinku Zubilno — Zaturce na zachodzie od Łucka bataliony rosyjskie wykonały o zmroku natarcie bez przygotowania artyleryjskiego. Fale szturmujące załamały się w naszym, natychmiast otworzonym ogniu zaporowym.

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola.

Pomiędzy Złotą Bystrzycą a stokami wschodnimi gór Kelemeńskich odparto ataki nieprzyjacielskie.

Na froncie wschodnim Siedmiogrodu odrzuciły przeciwnika rumuńskiego w dolinie Trotus wojska austryacko - węgierskie, a na wzgórzach, na południu od Par Cituz wojska bawarskie.

Na drogach do Sinaia i Campo-Lung w ataku zyskaliśmy na terenie.

Zachodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka Ks. Rupprechta Bawarskiego.

Nasza artylerya bojowa skierowywuje skutecznie ogień na rowy, baterye i urządzenia nieprzyjaciela po obydwóch stronach Somme.

Stanowiska nasze na brzegu północnym obłożone zostały przez przeciwnika silnym ogniem, który przygotował częściowe ataki Anglików na północy od Courcelette, Le Sars, Gueudecourt i Les Boeufs. Ani jeden z ataków nie poszczęścił się; przyprawiły one nieprzyjaciela tylko o nowe ofiary.

Front Niemieckiego Następcy Tronu.

Onegdajszy atak francuski na północnym wschodzie od Verdun, wśród sprzyjającej pogody mglistej przedarł się przez zestrzelane rowy do fortu i wsi Douaumont. Płonący fort opuszczony został przez załogę; nie powiodło się już ponownie obsadzić fortu przed nieprzyjacielem.

Wojska nasze po większej części dopiero na wyraźny rozkaz i niechętnie zajęły stanowiska położone bezpośrednio na północy. Z nich odparto wczoraj wszystkie dalsze ataki francuskie, zwłaszcza szczególnie zacięte naprzeciw fortu Vaux.

Bałkański teren walk:

Grupa wojskowa generała-feldmarszałka Mackensena.

Operacye w Dobrudży trwają w dalszym ciągu. Jaki rozmiar przypisują Rumuni do swej klęski, wynika z tego, że wysadzili oni w powietrze wielki most na Dunaju pod Cernavodą.

Latawce nasze obrzuciły skutecznie bombami w nocy na 25 października urządzenia dworca kolejowego w Fetesti (na zachodzie od Cernavody.

Front macedoński.

Na południu od jeziora Prespa kawalerya bułgarska weszła w kontakt z oddziałami nieprzyjacielskimi.

Pod Krapa (nad Cerną) i na północy od Gruniste odparto natarcia Serbów.

Pierwszy Generał-Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 26 października:

Wschodni teren walk:

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola

Na północy od Kimpolungu odparto kontrnatarcia rumuńskie.

Na południu od wąwozu Predeal oddziały naszych honwedów posuwają się pomyślnie naprzód.

W okręgu Bereczkerskim bawarczycy oczyścili z nieprzyjaciela jedno pasmo pograniczne.

W Uri Patros (Tretusul — Tul) wojska austryacko - węgierskie, walcząc już na terenie rumuńskim, odrzuciły nieprzyjaciela z wielu stanowisk.

W kącie trzech krajów, na wzgórzach nad strumieniem Neagra odparto ataki rosyjskie.

Front wojsk Ks. Leopolda Bawarskiego.

Na północy od Zaturców załamały się przed przeszkodami niemieckiemi ataki batalionów rosyjskich.

Włoski teren walk.

Stanowiska nasze w dolinie Wippach i na płaskowzgórzu Karstu znajdowały się wczoraj pod gwałtownym ogniem artyleryi i przyrządów do rzucania min, który około południa znacznie osłabł.

Nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze, które zbliżyły się do naszych stanowisk odparte zostały za pomocą granatów ręcznych.

Południowo-wschodni teren walk.

Wśród naszych wojsk nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer,
Feldmarszałek - porucznik.

krytyk „Tempsa“, jako samo przez się zrozumiałe przyjmuje, że armia salonicka nic nie potrafi osiągnąć. Cała nadzieja dla Francyi tylko w działalności rosyjskiej. Od Rosyan zależy zwycięstwo na Bałkanie. Rosya tylko uzyskać potrafi dopełnienie blokady mocarstw środka a zarazem otworzyć swobodną cyrkulacyę wojsk, armat, materyałów wojennych i środków żywności pomiędzy wszystkimi sprzymierzonymi. Wyobrażał sobie zapewne generał francuski, gdy pisał te słowa, że wówczas dopiero miliony żołnierzy rosyjskich przerzucić będzie można na front zachodni i najeźdźców z granic Francyi wypędzić. Zdaje się wszakże, że na ten apel czuły francuskiego rządu, Rosya pozostanie głucha, jak zwykle....

Komunikat bułgarski.

Sofia, 26 października. — Główna kwatera donosi 25 października:

Front macedoński: W sytuacyi nie zaszły żadne zmiany.

Front rumuński: W **Dobrudży** wojska sprzymierzone ścigają nieprzyjaciela. Wieczorem, dnia 24 b. m. doszły one do linii jeziora **Taszawlu — wzgórze 177** (na zachodzie od miejscowości Ester) — **Dobabantu — Toktomak Cote 126** (pod Tofezą) **wzgórze 114 — wzgórze 107 — Movila — Mossu — Oprea — Kokur.**

Dzisiaj rano pierwsza dywizya piechoty z Sofii zajęła Cernavodę. Pościg trwa.

Zdobycz wzięta w Constanzy, jest znaczna. Wynosi ona **500 wagonów i wiele parowozów** (dworzec kolejowy pozostał nieuszkodzony), **liczne zbiorniki nafty, prawie wszystkie pełne, w porcie szopy i magazyny również napełnione towarami, oraz znajdująca się w porcie flotylla, składająca się z 70 statków tureckich, które zatrzymane zostały przez Rumunów.**

Wzdłuż **Dunaju** — spokój.

Co opowiadają Rosyanie.

Petersburg, 23 października:

Front zachodni: Na północy od miasteczka **Widze**, na południe od jeziora **Dryświaty** w obozie naszym wylądował latawiec nieprzyjacielski.

Usiłowania nieprzyjacielskie przekroczenia **Bołdurki**, dopływu **Styru**, na północy od **Brodów**, udaremniono naszym ogniem.

Nad **Narajówką** w okolicy **Świtelniki — Skomorochy** walka ustała.

Z reszty frontu nic ważnego niema do doniesienia.

Front kaukaski: Na froncie armii potyczki ogniowe i wywiady.

Front rumuński: Front północno - wschodni: W dolinach rzek **Trotus, Pitus i Slanica zaatakowany przez Rumunów nieprzyjaciel** zmuszony został cofnąć się cokolwiek.

Na granicy na zachodzie od **Multan** toczą się zacięte, szczęśliwe dla Rumunów walki.

Dobrudża: Pod trwającym w dalszym ciągu naporem nieprzyjaciela, ustępują wojska rosyjsko - rumuńskie, przyczem stawiają zacięty opór.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 26 października. (T. wł.). — Urzędowo donoszą 25 października po południu:

Na północy od **Verdun** poprowadzili Niemcy dwa kontrataki na skrzydła nowego frontu francuskiego. Pierwszy odparty został późnym wieczorem w kierunku Kamionki pod **Haudromont**, drugi zaś również załamał się o godz. 5 rano około baterYi **Damloup**.

Zdobyty przez Francuzów teren został w całości utrzymany.

Opróżnianie fortu **Douaumont** zakończono w ciągu nocy. Komendant fortu wzięty został do niewoli.

Paryż, 26 października. (T. wł.). — Urzędowo donoszą 25 października wieczorem:

Na północy od **Verdun** nieprzyjaciel podejmował trzykrotnie, raz za razem kontrataki na okolice **Haudromont—Douaumont**. Ani jeden z ataków tych nie poszczęścił się, a front nasz został w całości utrzymany.

Na wschodzie od lasu **Fumin** i na północy od **Chenois** w ciągu dnia uczyniliśmy dalsze postępy. Liczba policzonych dotychczas jeńców przewyższa 4,500.

Z reszty frontu nic ważnego niema do doniesienia.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 25 października. — Główna kwatera donosi 24 października:

Z frontu belgijskiego niema nic do doniesienia.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 26 października (T. wł.). — Główna kwatera donosi 25 października po poł.:

Podczas całego dnia wczorajszego padał ulewny deszcz.

W ciągu nocy była wielce czynną artylerya nieprzyjaciela na północnym wschodzie od **Courcelette**, na drodze z Pozieres do **Bapaume**.

Londyn, 26 października (T. wł.). — Główna kwatera donosi 25 października wiecz.:

W ciągu większej części dnia trwał bezustanny deszcz.

Na południu od **Ancre** czynną była artylerya nieprzyjaciela, zwłaszcza w sąsiedztwie **Le Sars Eaucourt l'Abbaye.**

Na pozostałych punktach frontu chwilami obustronny ogień artyleryi.

Komunikat włoski.

Rzym, 25 października. — Główna kwatera donosi 24 października:

Wzdłuż całego frontu działalność artyleryi, bardzo gwałtowna na płaskowzgórzu **Schlegen**, w dolinie **Sugana**, w górnym biegu strumienia **Vanoi** (Cismon) i rzeki **Felizon** (Boite), w okolicy **Plava** (środkowa Isonzo) i na Karscie.

Przejrzysta pogoda sprzyjała działalności w powietrzu. Latawiec nieprzyjacielski ugodzony został przez lotnika naszego i spadł płonąc około **Biglii**, na południowym wschodzie od **Gorycyi**.

Hydroplany nieprzyjacielskie rzuciły bomby na laguny pod **Caorle** u ujścia **Tagliamento**. Strat nie wyrządzono.

Lotnik francuski, należący do jednej z naszych eskadr lotniczych, wzniósł się w celu pościgu i zestrzelił jeden hydroplan nieprzyjacielski.

Generał **Cadorna.**

Komunikat rumuński.

Bukareszt, 25 października. — Główna kwatera donosi 24 października:

Front północny i północno - zachodni: Pod **Fulges, Bicaz** i w dolinie **Trotus** położenie jest niezmienione. W dolinie **Uzul** nieprzyjaciel odparty został na zachodzie od **Calirin Uzul.** Walka toczy się w dalszym ciągu z ogromną zaciętością.

Pod **Oituz** zaatakowaliśmy cały front i wzięliśmy do niewoli 10 oficerów i 300 żołnierzy, oraz zdobyliśmy 10 karabinów maszynowych. Pod **Vranceą** lekka działalność bojowa, podczas której zdobyliśmy jeden karabin maszynowy. W dolinie **Buzeu** walka artyleryi. Pod **Tablabuzi** spokój. Pod **Bratocea i Predelus** trwa bezustanny ogień artyleryi.

Pod **Predealem** nieprzyjaciel wykonał trzy ataki. Walka trwa. Na granicy na północy od okolicy **Dragoslawle** trwa gwałtowny atak nieprzyjaciela; wojska nasze utrzymują swe stanowiska.

W dolinie **Alty** zaatakowaliśmy nieprzyjaciela i odrzuciliśmy go na lewy brzeg **Alty.** W dolinie **Jiul** trwają gwałtowne ataki nieprzyjaciela, który uczynił nieznaczne postępy.

Pod **Orsovą** odparliśmy atak nieprzyjacielski.

Front południowy: Nad **Dunajem** obustronna działalność ogniowa.

Dobrudża: Ataki nieprzyjaciela trwają w dalszym ciągu. Nasze lewe skrzydło zostało zmuszone cofnąć się na **Kara Murat.**

Constanza obsadzoną została przez nieprzyjaciela.

Z parlamentu Rzeszy.

Berlin, 26 października (T. wł.). — Przy stole Rady związkowej obecni: dr. Helfferich, v. Jagow, dr. Lisco, Zimmerman, baron von Stein i Kraetke.

Przewodniczący, dr. Kaempf, zagaił posiedzenie o godz. 2 m. 15. Kontynuowano obrady nad sprawozdaniem komisyi budżetowej w sprawie polityki zagranicznej, oraz posiedzeń komisyi w czasie feryj parlamentu Rzeszy.

Konserwatyści wnoszą o zwołanie komisyi gospodarczej dla omówienia spraw zagranicznych w czasie wojny, na drodze konstytucyjnej.

Przemawiał następnie dep. Groeber (centrum), dowodząc, iż parlament powinien mieć ułatwioną ustawiczną kontrolę nad kierownictwem polityki zagranicznej. Komisya budżetowa winna być informowaną o polityce zagranicznej, ażeby parlament Rzeszy, posiadając możność odmowy uchwalenia kredytów, mógł wywierać nacisk na rząd, odpowiada sekretarz stanu v. Jagov.

Sekretarz stanu, dr. Helfferich mówi: Sprawa ta znajduje się w ścisłym związku z konstytucyą Rzeszy. Podczas zebrania komisyi w czasie feryj parlamentarnych, muszą być zapewnione prawa cesarza. Wniosek konserwatystów bardziej uwzględnia konstytucyę, niż wniosek komisyi. Stan normalny musi pozostać, ażeby odroczenie posiedzeń oznaczało istotnie ukończenie prac parlamentarnych. Nie mamy nic przeciwko zasadom tych wniosków.

Dr. Gradnauer (soc.) oświadcza się za wnioskiem komisyi budżetowej, zaś przeciwko wnioskowi konserwatystów. Przemawiają następnie dep. Hausmann (post. zj. lud.), dr. Stresemann (lib. nar.), Kreth (kons.), sekretarz stanu dr. Helfferich, dep. Ledebour. (soc. zjedn. rob.), a wreszcie baron von Richthofen (lib. nar.), i Siokovich (post. stron. lud.).

Dep. Bassermann, referując, zaleca przyjęcie wniosku komisyi. Przed głosowaniem dalszy ciąg posiedzenia zostaje odłożony do piątku do godz. 3 popołudniu.

Posiedzenie seniorów konwentu.

Berlin, 26 października. (T. wł.).—Przed posiedzeniem plenarnem zebrał się dzisiaj konwent seniorów parlamentu Rzeszy. Przewidywane są posiedzenia plenarne również jutro, w sobotę i wtorek. Natomiast o dalszem opracowaniu tematu obrad rozstrzygnie dopiero przyszłe posiedzenie konwentu seniorów, które odbędzie się przed jutrzejszem posiedzeniem plenarnem. Piątkowe posiedzenie plenarne ma rozpocząć się o godz. 3-ej po południu. Według informacyj zasięgniętych w sferach parlamentarnych, niewiadomo jeszcze, czy kanclerz Rzeszy przemawiać będzie jutro, czy też pojutrze, ażeby wypowiedzieć się w sprawie ostatniego przemówienia lorda Greya.

Tryb życia cesarza Wilhelma.

Wiedeń, 26 października. (T. wł.). — „Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi, iż deputowany, Henryk Bela, zamieszcza w „Pesti Hirlap“ korespondencyę z niemieckiej kwatery głównej. Korespondent opisuje tryb życia cesarza Wilhelma. Cały dzień upływa cesarzowi na intensywnej pracy. Cesarz Wilhelm załatwia bieżące sprawy, wysłuchuje sprawozdań ministrów lub pełnomocników i przyjmuje przybyłych członków domów książęcych, oraz członków rządu i wysłańców państw sprzymierzonych. Punktualnie o godz. 12 odbywa się wspólna konferencya, w której biorą udział Hindenburg i Ludendorf, zdający codziennie sprawę z sytuacyi wojennej. Cesarz wygłasza przemówienia do podążających na front transportów wojsk. Życie jego jest proste; i on również przestrzega cztery bezmięsne dni w tygodniu.

Kanclerz w Głównej Kwaterze.

Berlin, 26 października. (T. wł.).—„Norddeutsche Allgemeine Ztg.“ donosi, że kanclerz Rzeszy udał się na krótko do wielkiej kwatery głównej.

Pogrzeb hr. Stuergkha.

Graz, 26 października. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Wczoraj przed południem w Halbenrain przy licznym udziale wysokich osobistości i ludności miejscowej odbyło się złożenie zwłok prezesa ministrów, hr. Stürgkha, do grobu rodzinnego.

Podróże królewskie.

Berlin, 26 października. (T. wł. — „Vossische Ztg.“ donosi: We wtorek przybył do Grodna król Fryderyk August Saski. W Starym Zamku naczelnik miasta wygłosił krótkie przemówienie. Następnie zwiedzono różne urządzenia w samem mieście i w okolicy Grodna. O godz. 3-ej po południu król udał się w dalszą drogę.

Król Ludwik Bawarski odjechał w środę na front, w towarzystwie ministra wojny barona Kress v. Kressenstein i świty.

„Okropny“ atak.

Berlin, 26 października (T. wł.). — „Le Nouvelliste de Lyon“ donosi pod datą 15 października, że podczas ostatniego ataku lotniczego na Stuttgart pociskami ugodzono w wielką fabrykę benzyny, która następnie spłonęła. W rzeczywistości samolot zdołał zrzucić jedynie kilka bomb do rozległego parku zamkowego, gdzie powyrywały one kilka wielkich lejów. Podczas tego „okropnego“ ataku nie ponieśli szwanku ludzie ani też nie uszkodzono budynków.

Tendencyjne wieści.

Wiedeń, 26 października (T. wł.). — Doniesienie wiedeńskiego Biura koresp.: Paryż rozpowszechnia pogłoskę, jakoby w Czarnogórzu i na terenach sąsiednich wybuchło powstanie. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że doniesienie to, którego tendencyę nietrudno odgadnąć, jest poprostu zmyślonem.

Ewakuacya Wołoszczyzny.

Berlin, 26 października. (T. wł.). — Korespondent specyalny dziennika „Taegliche Rundschau“ donosi, iż rząd rumuński zarządził ewakuacyę wszystkich miast Wołoszczyzny, która została już po części przeprowadzoną. Z Bukaresztu wszystko, co cenniejsze, przeniesiono do Odessy. Bogatsi mieszkańcy Bukaresztu tłumnie opuszczają stolicę i udają się w głąb Rosyi.

Termopile rumuńskie.

Bukareszt, 26 października. (T. wł.). — Pod nagłówkiem „Pod rumuńskiemi Termopilami“ „Independence roumaine“ pisze: Wąwozy karpackie stały się Termopilami rumuńskiemi. Wojska nasze giną tu w niszczących walkach.

Armia grecka.

Bern, 26 października. (T. wł.). — „Corriere della Sera“ donosi z Aten: Poseł francuski otrzymał przedwczoraj audyencyę u króla. Rząd grecki postanowił zwolnić około 50,000 ludzi i pod bronią pozostanie wobec tego blizko 30,000 ludzi. Do normy pokojowej zostaną również zredukowane wojska, znajdujące się w Epirze.

Stany Zjednoczone a walka z U. B.

Amsterdam, 26 października. (T. wł.). — Sir George Cave w swem sobotniem przemówieniu, wygłoszonem w Richmond, powiedział między innemi: „Według mego zdania, Stany Zjednoczone zakładając rodzaj protestu przeciwko tak zwanemu patrolowaniu naszych okrętów wojennych u wybrzeża amerykańskiego, wzięły na siebie wielką odpowiedzialność, i sądzę że poimują to obecnie. Ponieważ Niemcy zatopili szereg okrętów neutralnych, przypuszczam więc, że jesteśmy w prawie bronić się. Było to dla Stanów Zjednoczonych nauka, która nie ujdzie uwagi rządu waszyngtońskiego.

Prawicowcy przeciwko rządowi.

Berlin, 26 października. (T. wł.). — Korespondent specyalny dziennika „Vossische Ztg.“ pisze, iż w Petersburgu odbyło się nader burzliwe posiedzenie t. zw. „organizacyi prawicowej“, która oświadczyła się wcale niedwuznacznie przeciwko rządowi obecnemu.

Na morzach.

Rotterdam, 26 października (T. wł.). — „Lloyd“ donosi, iż parowiec „Sidmuth“ został zatopiony. Załoga wylądowała.

Chrystyania, 26 października (T. wł.). — Według depeszy, otrzymanej z Newcastle, parowiec „Dido“, dążący z ładunkiem podkładów kolejowych do Anglii, został w drodze zatopiony. Załogę uratowano. „Dido“ pochodził z Sandnes.

Pożyczka angielska w Ameryce.

Nowy York, 26 października. (T. wł.). — Doniesienie Biura Reutera. Bank Morgana komunikuje, że pożyczka angielska wynosi 300 milionów dolarów na 5½%. Pożyczka będzie zamortyzowana w dwóch ratach w ciągu trzech, wzgl. pięciu lat.

Ostatnie telegramy.

V. Koerber w Budapeszcie.

Wiedeń, 26 października. (T. wł.). — „Fremdenblatt“ donosi: Wspólny minister skarbu, v. Koerber, udał się dzisiaj rano do Budapesztu na konferencyę z prezesem ministrów węgierskich, hr. Tiszą. Wczoraj, po powrocie hr. Tiszy z Wiednia, gdzie hrabia odbył już naradę z ministrem skarbu, von Koerberem, odbyło się w Budapeszcie posiedzenie rady ministrów. Minister hr. Koerber powróci prawdopodobnie jutro do Wiednia. Wczoraj w południe minister otrzymał przeszło godzinną audyencyę u cesarza Franciszka Józefa.

Oświadczenie lorda Cecila.

Rotterdam, 26 października. (T. wł.). — Lord Robert Cecil zakomunikował w izbie gmin, że ministeryum spraw zagranicznych postanowiło nie prowadzić z Niemcami żadnych rokowań w sprawie odłożenia ciężkich kar dla jeńców wojennych do ukończenia wojny, oraz w sprawie powrotu jeńców wojennych — Anglików, którzy są obecnie zatrudnieni na obszarze okupacyi niemieckiej w Królestwie Polskiem.

Służba wojskowa w Anglii.

Londyn, 26 października (T. wł.). — „Daily News“ donosi z Ottawy pod datą 23 b. m., iż sir Laurier, przywódca opozycyi, sprzeciwił się zamianowaniu członków komisyi, która miała opublikować odezwę na rzecz powszechnego poboru. Wnoszą stąd, że rząd zamierza wnieść bill w sprawie wprowadzenia powszechnej powinności wojskowej, oraz że opozycya będzie go zwalczała.

Walki na froncie macedońskim.

Armia czwórporozumienia, ugrupowana pod Salonikami, zanim opuściła oczekującą i obserwującą swą podstawę i mniej więcej około września zdecydowała się na kroki zaczepne, rozłożona była z rozmaitymi swymi oddziałami w następujący sposób:

Nad frontem Strumy, sięgającym od jeziora Butkowskiego i wzdłuż jeziora Tarchinowskiego aż do zatoki Orfano ustawił się oddział wojsk angielskich: w następnym odcinku frontu, ciągnącym się od wschodu ku zachodowi, pomiędzy jeziorami Butkowo i Doiran naprzeciw wzgórzom Beles, stanowiącym bułgarsko - turecką granicę, rozłożył się oddział włoski. Teren po obydwóch brzegach Wardaru od jeziora Doiran aż ku Moglenicy zajęły wojska francuskie. Teren pomiędzy Moglena a jeziorem Ostrowskiem wyznaczono wojskom serbskim nanowo wyekwipowanym. Lewe skrzydło, wydłużone od jeziora Ostrowskiego aż do jeziora Prespa, tworzyła grupa skombinowana z wojsk francuskich, przyczem wewnętrzna połowa skrzydła przypadła prawdopodobnie Rosyanom, zewnętrzna Francuzom.

Ogólna więc długość frontu tego wynosi 250 kilometrów. Niestety, liczebnej siły wojsk, broniących tego frontu, ani w przybliżeniu podać nie można.

Twierdzić jedynie można z niejaką pewnością, że najsilniejsze co do liczby są oddziały francuskie i angielskie, następnie oddział Serbów, dalej włoski i w końcu posiłki rosyjskie. Brak też wszelkich danych co do rezerw, jakiemi rozporządzają te wojska.

Armia ta rozpocząć miała kroki zaczepne z chwilą, w której Rumunia przyłączyła się do czwórporozumienia. Konieczną zaś stała się ta ofenzywa z chwilą, gdy operacye Mackensena Rumunów i Rosyan w Dobrudży odrzuciły ku wałowi Trajana, a akcya Falkenha na zagrażać zaczęła, że inwazya rumuńska w Siedmiogrodzie zamieni się we wtargnięcie wojsk niemieckich i austro - węgierskich do Rumunii.

Pierwszym okresem ofenzywy armii salonickiej był atak na obydwóch skrzydłach ze silną artyleryjską demonstracyą po obydwóch brzegach Wardaru na froncie Dojranu. Po pierwszym okresie nastąpił niebawem drugi, w którym zarówno na włoskim, jak i na angielskim froncie zanichano wszelkiej ofenzywy i całą energię skoncentrowano na obydwóch odcinkach lewego skrzydła, na serbskim i francusko - rosyjskim. Doprowadziła ona po długich i uporczywych walkach do utrzymania się Serbów przy zdobytym Kajmakczalanie i nieznacznych francuskich zdobyczy terytoryalnych w kierunku na Monastyr.

Nastąpił trzeci okres, który zaznaczył się demonstracyami na frontach Dojranu i włoskim, dalszą ofenzywą na serbskim i francusko-rosyjskim odcinku i nowem podjęciem kroków zaczepnych na froncie Strumy.

Taktyczne wyniki tych działań przedstawiają się jak następuje: Wojska angielskie zajęły pozycye między Strumą a torem kolejowym Seres — Demirhissar i zbliżyły się do tego toru pomiędzy Prosenikiem a Seresem. Oddział serbski przekroczył Kajmakczalan, dotarł do rzeki Krnaja i usadowił się w łuku, który zakreśla ta rzeka bezpośrednio na południowy - wschód od Monastyru. Wojska francusko - rosyjskie zbliżyły się ku Monastyrowi i natknęły się w swej drodze na nową bułgarską linię obronną pomiędzy Kenali a jeziorem Prespa.

Dotychczasowe więc wyniki tej ofenzywy są bardzo nikłe i żadnego wpływu ani pośrednio, ani bezpośrednio wywrzeć nie mogą na ukształtowanie się położenia strategicznego na frontach rumuńskich w Dobrudży i w Siedmiogrodzie.

Ósma bitwa nad Isonzo.

Gdy w siódmej bitwie nad Isonzo złamały się ataki Włochów, rozpoczęto jak najstaranniejsze przygotowania do nowej walki, którą teraz dopiero stoczono. Ze sposobu przygotowania i prowadzenia bitwy było można poznać, że trzecia armia włoska otrzymała nowego dowódcę.

W poprzednich siedmiu bitwach przygotowanie artyleryjskie polegało na bezcelowem ogniu huraganowym przeciwko wszystkim pozycyom i miejscowościom na swej części frontu. Nowy wódz zaś operował artyleryą swą z wielką świadomością celu i starannem obliczeniem skuteczności. Kiedy dawniej działalność artyleryjska, poprzedzająca właściwą bitwę, trwała co najwięcej 50 godzin, tym razem pracowały armaty włoskie przeszło 200 godzin. W operacyach piechoty również dostrzedz było można nowe metody, które polegają na większej ruchliwości i sprawności mas, prowadzonych do boju.

Pod jednym tylko względem nie odstąpił nowy dowódca włoski od dotychczasowej metody, a mianowicie w wyborze terenu, obierając znowu wąski odcinek płaskowzgórza Karstu między morzem a rzeką Wippach. Tutaj to nastąpić miało przełamanie linii austryackich i utorowanie drogi do Tryestu.

Po ośmiodniowem ostrzeliwaniu przez artyleryę, podczas którego wyrzucono na pozycye przeciwnika półtoramiliona pocisków z dział różnego kalibru, od najcięższych okrętowych aż do lekkich polowych, przystąpiła piechota włoska w dniu 9 b. m. do ataku na północną część płaskowzgórza Karstu, w następne dwa dni na front od morza aż na wschód od Gorycyi.

Wszędzie jednak atak, wykonywany w gęstych i głębokich kolumnach załamał się w ogniu dział i karabinów maszynowych. Tylko w środkowej części płaskowzgórza pod Nova Vas udało się Włochom usadowić w wąskim pasie przedniej linii. Tutaj jednak wyczerpała się siła rozmachu piechoty włoskiej.

Olbrzymie straty, jakiemi okupiono mały zysk na terenie, obniżyły energię piechoty włoskiej do tego stopnia, że w czwartym dniu bitwy już nie zdołała wyjść ze swych rowów, gdzie zaś poszła do szturmu, tam ginęła masami. Z pewnej dywizyi, która atakowała odcinek frontu na północ od Lokwicy, wróciło niewielu ludzi, tak, iż prawie cała ta dywizya zasłała pole trupami swych ludzi.

W urzędowym komunikacie o przebiegu tej bitwy przedstawia Cadorna rezultat ósmej bitwy nad Isonzo jako wielki „sukces".

Wybory na prezydenta w Stanach Zjednoczonych.

W drugim i trzecim tygodniu czerwca odbyły się zjazdy partyjne republikanów i demokratów, na których mianowano kandydatów na prezydenta Stanów Zjednoczonych i ogłoszono programy wyborcze dla wyborców, mających się odbyć, jak wiadomo, 4-go listopada roku bież.

Zasadnicze oświadczenie tych dwóch wielkich partyj burżuazyjnych mają małe znaczenie; czytają je nawet tylko niektórzy. Główną rzeczą — człowiek.

Programy wyborcze partyi republikańskiej i demokratycznej różnią się między sobą w tym roku mniej, aniżeli kiedykolwiek indziej.

Naogół republikanie uchodzą za centralistów i zwolenników ceł ochronnych, podczas gdy demokraci występują za prawami stanów i czystymi cłami finansowymi. Obie partye starają się pozyskać dla siebie rozbitą partyę postępową Roosevelta. Kwestye jednak polityki wewnętrznej odgrywają w tych czasach ogólnego podniecenia tylko podrzędną rolę.

Największe znaczenie jak już wspomnieliśmy, ma ta osobistość kandydata każdej partyi. Przyjrzyjmy się więc im z kolei.

Mianowanie Wilsona demokratycznym kandydatem na prezydenta było do przewidzenia. Wilson, od czasu swego dyplomatycznego sukcesu ostatnich miesięcy stał się jedynym wodzem swej partyi. Sukces ten partya demokratyczna stara się wyzyskać przy obecnej kampanii wyborczej jak może.

Gdy senator James wygłosił na konwencie demokratycznym mowę pochwalną na cześć prezydenta, oświadczył między innymi:

„Nie uczyniwszy ani jednego dziecka sierotą, nie przelawszy ani kropli krwi, Woodrow Wilson uzyskał aprobatę amerykańskich żądań i koncesyę na rzecz amerykańskich praw".

Zdanie to konwent przyjął burzliwymi oklaskami.

Były sędzia najwyższego sądu związkowego, Hughes, którego republikanie mianowali kandydatem na prezydenta, jest arcyreakcyonistą.

Wybór na kandydata wahał się między nim a Rooseveltem, który używał wszelkich środków, aby partyę, której rozłam spowodował on przed czterema laty skłonić, aby znów mianowała go swym kandydatem.

Mianowanie Hughesa uważane jest przez burżuazyjne, niemiecko - amerykańskie żywioły jako wielki sukces Niemców amerykańskich.

Że niemiecko - amerykański związek narodowy przyczynił się do kandydatury Hughesa, to nie ulega wątpliwości.

Burżuazyjni politycy niemiecko - amerykańscy już od tygodni rozwijali za Hughesem ożywioną propagandę i przedstawiali go jako jedynego człowieka, który może obalić znienawidzonego Wilsona. Czy Hughes rzeczywiście inne zajmuje stanowisko w sprawach zagranicznych, niż Wilson — niewiadomo.

Jako sędzia najwyższego sądu związkowego, zachowywał się podczas wojny zupełnie dyskretnie i nie wiadomo, jakie zajmuje stanowisko wobec spraw, które tak żywo obchodzą jego współobywateli. Lecz to jego milczenie Niemcy amerykańscy uważają za gwarancyę ścisłej neutralności w kwestyach wojennych.

Z pośród kwestyj, jakie nasunęła wojna, główną rolę odgrywa w walce wyborczej sprawa zbrojeń. Obie wielkie partye burżuazyjne zgadzają się na „pogotowie zbrojne", przyczem role te są tak podzielone, iż dążący do władzy republikanie więcej żądają, niż demokraci, stojący u steru.

Widoki socyalistów można nazwać wskutek tego bardzo dobrymi. Paryta socyalistyczna jest jedyną, która bez ogródek zwraca się przeciwko zbrojeniom pod płaszczykiem pogotowia zbrojnego.

Kandydaci partyi, kandydat na prezydenta Benson i kandydat na wice-prezydenta Kirkpatnick, już od szeregu lat rozwijają energiczną i szeroką działalność przeciwko zbrojeniom.

Jak u nas robią się mapy?

(Mapa wschodniego terenu wojny. Wydawnictwo H. Samolskiej. Warszawa. Przedruk wzbroniony. 10 września 1915 roku.

Powiadano mi, że wydawczyni handlowała dawniej starymi meblami i staremi książkami, myślę więc sobie, że dama ta musi też mieć i odpowiednio główkę umeblowaną rozmaitemi mądrościami, zaczerpniętemi z książek; przy tem rezolutna snać jakaś osoba, przedsiębiorcza, skoro tak łatwo przerzuca się z jednego fachu do drugiego i spółzawodniczyć pragnie z instytucyami kartograficznemi: na to wszak potrzeba oleju w głowie i odwagi, a więc rozumu i męstwa, połączonego z patryotyzmem, co jasno uwidocznione w tytule: wszak to właściwie musi być mapa Polski, po polsku nadto wydana, a że zatytułowana mapą wschodniego terenu wojny, widzi w tem i rycerskość i przejęcie się aktualnością chwili. Kupiłem więc dzieło rezolutnej i dostojnej pani H. Samolskiej i w tryumfie zaniósłszy je do mieszkania mego, a rozwiesiwszy na ścianie, zapragnąłem stante pede przyjacielowi memu wykreślać w prostej linii zwycięzki pochód wojsk niemieckich z zachodnich krańców Polski do południowo-wschodnich, bliższej mojej ojczyzny, czyli do Poznania, stolicy Wielkopolski, do Bracławia, stolicy ongi przesławnego województwa kresów naszych ukrainnych.

— Ba — rzecze przyjaciel — ależ tu niema ani Poznania, ani Bracławia.

— Poznania niema — reflektuję go — bo miejsca na mapie już niema, a przytem wejść wypada w psychikę wydawczyni, która żywi chwalebną wiarę w to, że Rosyanie nigdy nie dojdą do Poznania, mimo odezwy wielkiego księcia, po cóż więc daremnie tracić farbę drukarską? A Bracławia niema dlatego, że mapa wydaną została w chwili walk Hindenburga na północno-wschodnim teatrze wojny; gdy przyjdzie kolej na walki ku południowo-wschodniemu terenowi, sporządzi pani H. Samolska nowe wydanie.

— Tak? A cóż znaczą te nowe, narzucone nam wymysły rosyjskie: Nowo-Mińsk — zamiast Mińsk mazowiecki, Nowa Aleksandrya — zamiast Puławy, Nowogród Wołyński zamiast Zwiahel i t. d., i t. d., cały szereg unicestwionych odwiecznych nazw staropolskich?

— Mój kochany! Jesteś jednostronnym i niesprawiedliwym. Tu po za wrzekomą obrazą uczucia narodowego polskiego tkwi głębsza finezya kobieca, uzasadniona zresztą zamiłowaniem społeczeństwa naszego w historyi i codziennymi przykładami Warszawy. Wszak wszędzie jeszcze mamy nazwy rubli i kopiejek, wszędzie pozostawiono cerkwie prawosławne, a nawet nienaruszone są pomniki Paszkiewicza, „wiernym swemu monarsze Polakom" w Warszawie, cara Aleksandra II w Częstochowie, ba, zresztą blankiety jadłospisów i szyldy na murach z napisami rosyjskimi. Po cóż to wszystko? Wszakże trudno przypuścić, aby wierzono w powrót moskali po przeciwnych stanowczych zapewnieniach kanclerza w Berlinie. Czyni się snać głównie dla historyi, więc i pani H. Samolska, jako jej miłośniczka i pedagog narodu, powiada temi nazwami narodowi: patrz, narodzie, jak spaskudzono nas! jak nas poprzekręcano! Niech te nazwy pozostaną ku wiecznej pamięci męczeństwa naszego, gdyż to są szlaki nasze dziejowe.

— Ładne szlaki, piękna historya. Jak się ją szanuje, bierzmy pierwszy lepszy przykład z brzegu. Był wódz połowiecki i Tetij i powstała na cześć jego osada na Ukrainie, dziś miasteczko Tetyjów, była własność Zygmunta Darowskiego, tego samego, który, pragnąc uczcić autora trylogii — Sienkiewicza, przesłał był do jego rozporządzenia kwotę 15,000 rubli. Owóż z nazwy tej zrobiono na mapie monstrum Tetjów, tak samo jak z Owrucza Obrucz, z Uszomierza Utomierz, ze Smiły — Smiela i t. p.

— Mój kochany! Pani H. Samolska jest kobietą postępową, hołdującą prądom modernizmu i dekadentyzmu.

— A to co? Beriezino zamiast Berezyna?

— Przepraszam ciebie: tu wyraźnie stoi nad rzeką napis Berezyna!

— Temci gorzej, że w jednem miejscu przypadkowo pozostała nazwa dokładna, a w drugiem nazwę przekręcono. To nie modernizm, to w naszej mowie zwie się po prostu niechlujstwem autorskiem czy wydawniczem.

— Wielkie rzeczy! Teraz, gdy na wojnie żołnierz niema czasu tygodniami całymi umyć się, uważa się to za rzecz naturalną, a tu, gdy biednej, zapracowanej kobiecinie nie udało się raz umyć, zaraz z tego brewerye robić!

— Raz, powiadasz? Popatrz. I tu, przesuwając palcem po mapie, od wschodu ku zachodowi, począł recytować w najwyższem oburzeniu wydrukowane nazwy: Chocin, Raszkowo, Bogopolie, Żmerynka, Kazatin, Połonnoje, Jermoliniec, Czudnow i t. d. zamiast gramatycznie polskich nazw: Chocim, Raszków, Bobropol, Zmierzynka, Koziatyn, Połonne, Jarmolińce, Cudnów i t. d. wielką całymi dziesiątkami litanię.

— No, mój drogi, zagalopowałeś się: pani H. Samolska gotowa ci powiedzieć, że jest geografem, nie gramatykiem. A przytem co za zmysł polityczny u niej, co za dowcip! Przecie w Galicyi nazw rosyjskich na mapach polskich nigdy nie było, a oto tu wyraźnie podano na mapie pani H. Samolskiej R a w a r u s k a przez dwa s, jak w Warszawie za czasów Hurki. Szanowna wydawczyni chciała przez to powiedzieć Moskalom: „Aha, hultaje, a widzicie, że was wyprzedziłam, że nie wy, a ja jestem konsekwentna". A że tu nie było żadnych tendencyj rusofilskich, to masz dowód przecież przeciwny polonizacyi nazw aż po drugiej stronie Dniepru, gdzie wyraźnie stoi Krzemieńczug zamiast K r e m i e ń c z u k (na g zamiast k nie zwracaj uwagi, bo samodzielna wydawczyni w rozmachu swych poglądów samorzutnych nie uważa sufiksu za deminutivum Krzemieńca, lecz wywodzi sufiks od c u g ' u, pojazdu), a choć podała Perjasław zamiast Perejasław, ale dodała w nawiasie, że ma być Przejasław.

— To właśnie stanowi wadę: — rusyfikować nazwy na obszarach Rzeczypospolitej, a polonizować na terytoryach, do których Polska nigdy nie rościła i rościć nie pragnie pretensyi.

— Ciebie za daleko unosi gorliwość twoja śledcza, czy prokuratorska. Tu po prostu przebija się ekspansywność polityczna. Jeśli hetman Żółkiewski mógł zdobywać Moskwę, pani H. Samolska pragnie podążyć tamże przez Krzemieńczug i Przejasław. Że w tem wszystkiem jest nietylko rozmach, ale i wielka, żywotna siła twórcza, masz dowód i w tem, że stworzyła całkiem nowe, niebywałe dotąd miasta: Czibiryn i Opawiszcze.

— Ma to być Czehryn i Stawiszcze. O duchy Czarnieckich, Sobieskich, Wychowskich i Bohdana Zaleskiego, opiewające te gniazda hetmańskie czynów waszych, żali prochy wasze nie przewrócą się w grobach na widok takiego nieuctwa! I taką rzecz śmie się wystawiać na widok publiczny, a w dodatku każać nam kupować. Protegowana twoja wytoczyła walkę uczuciom polskim, czystości, gramatyce, logice, nauce...

— Co chcesz? A la guerre comme a la guerre. Skoro jest damą rycerską, walczyć musi na wszystkie fronty. Z tej też racyi musi też drzeć łyko z kogo się da, gdzie się da i kiedy się da. Jest w tem solidarna z tylu szanownymi rodakami naszymi, począwszy od firm najgłówniejszych, a skończywszy na skromnych posiadaczach kramów żywnościowych, którzy, drąc łyko ze swych spółobywateli, kierują się tylko altruizmem, szczytnem uczuciem miłości bliźniego, zmniejszając ciężar kieszeni naszych (a wszelka ulga jest przecie pożądana w tak ciężkich czasach), a następnie hartując dusze nasze w cierpieniach (a hart nam też jest potrzebny). Pani H. Samolska ma tę nadto nad nimi przewagę, że przenosi ową dźwignię altruistyczną i hartowniczą z poziomego pola potrzeb naszych codziennych i materyalnych, na szczytną arenę duchową, naukową, wydawniczą, a to przecież zasługa.

— Bezczelność napisać w dodatku „przedruk wzbroniony".

— Bardzo proszę nie ubliżać kobiecie tak zacnej i rozumnej — zaprotestowałem energicznie. Jestem innego zdania i powracam do księgarni, aby kupić drugi egzemplarz tego szacownego wydawnictwa, i ku wiecznej pamięci złożyć go w bibliotece Jagiellońskiej.

Ale on, zatrzasnąwszy drzwi domostwa swego, wybiegł oburzony bez pożegnania.

W ten sposób przez kobietę (nie ja pierwszy) straciłem zaślepionego wprawdzie, ale zacnego przyjaciela, szląc mu w smutku melancholijne pożegnanie mickiewiczowskie:

I kiedyż w jedną pójdziem drogę?
Ty mnie szukać nie będziesz, ja ciebie nie mogę.
Ewan.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Sabiny P. M.
Jutro: Szymona i Tadeusza Ap.

Wschód słońca o godz. 6 m. 47.
Zachód o godz. 4 m. 40.

Rocznice.

Dnia 27 r. 1430. Zmarł w Trokach Witold, wielki książę Litewski.
„ 1863. Ogłoszono w Warszawie zakaz noszenia żałoby, dotąd powszechnej.
„ 1870. Marszałek Bazaine poddał Prusakom Metz.

Z psychologii lenistwa.

Dość często zdarza się spotkać człowieka, który — nic nie robi. Chciałby wziąć się do pracy, lecz mu to nie idzie. Jego energia, jego zmysł pracy popadł w zastój. A ci, którzy znają go, sami zaś nie podlegają podobnej depresyi, powiadają, że zleniwiał, że jest leniwy. Nawet gdy wojna minie, kto wie, czy ów „leniwiec“ powróci do zwykłych zajęć. Powrót bowiem do dawnego stanu jest w podobnych wypadkach bardzo trudny. Skutkiem długiej przerwy w pracy, idzie w rozsypkę zdolność skupiania się. Oryentaliści zaś nie bez słuszności uważają zdolność tę za podstawę pracy umysłowej. Aby bowiem skupić wszystkie uczucia i myśli w jednym przedmiocie, trzeba usunąć wszystko, co wychodzi poza ramy tego przedmiotu. W przeciwnym razie paść się musi ofiarą chaosu, w jakim grzęzną umysły marzycieli. Ale koncentracya sprawia ból, a marzenie bywa słodkie.

Owóż lenistwo powstaje najczęściej z obawy przykrości, które pokonać trzeba dla koncentracyi Skąd zaś bierze się ów lek? Aby módz na to odpowiedzieć, trzeba lenistwo traktować jako zboczenie patologiczne. W gruncie jest ono znużeniem, objawem fizyologicznym, który powinien być leczony przez lekarza. Gdy człowiek zdrowy popadnie w stan taki, to musi być w nim coś chorobliwego, spaczonego. Może stosunek do świata zewnętrznego tak się ułożył, iż zachwiał równowagę psychiczną? Zmiana poglądów, przeczulenie duchowe popychają bardzo często do lenistwa.

Jeżeli człowiek przedtem zupełnie normalny straci nagle chęć do pracy, zleniwieje, to winien leczenie zacząć od strofowania siebie samego i przedstawienia sobie dokładnie tego stanu, w jaki popadł. Dalszym krokiem niech będzie analiza przyczyn. Weźmy najprostszy przykład: Od szeregu dni zwlekasz z napisaniem listu, który musi być napisany. Dlaczego? Ponieważ zalegają inne prace i ciągle gnębi cię myśl, że wprzód powinnoby się je załatwić. I tak ani do owych prac się nie bierzesz, ani listu nie możesz skleić. Nastąpił poprostu zator, skutkiem powikłania się spraw najrozmaitszych. Albo też: może, która ze spraw, jakie zamierzasz poruszyć w liście, nie dojrzała jeszcze dostatecznie. Skorobyś miał świadomość, że już dojrzała, poszłoby ci gładko napisanie listu.

Znany jest aforyzm: Za każdem „nie mogę“ stoi jakieś „nie chcę“. Ale i odwrotnie wzięta, ma owa teza słuszność: Za każdem „nie chcę“ stoi jakieś „nie mogę!“

Często uważamy się sami za leniwych, a w gruncie jesteśmy tylko słabi. Bywa, że ludzie szukają usprawiedliwienia swego lenistwa, ono zaś służy za wymówkę, pokrywającą inne niedomagania. Niejeden z uczniów dlatego jest leniwy, ponieważ nieświadomie, instynktownie czuje, że brak mu sił do opanowania przedmiotu. A ponieważ trapią go wyrzuty sumienia, co działa jeszcze bardziej osłabiająco, przeto staje się niezdolnym nawet do pracy, której nie bałby się w warunkach normalnych.

Wielu rzekomo leniwych cierpi właściwie na przeczulenie i zbyt łatwo podlega pierwiastkom hamującym. O lenistwie, jako grzechu, może być tylko wtedy mowa, gdy człowiek korzysta z każdej sposobności, by uniknąć byle starcia z trudnościami i przeszkodami. Ale gdy osoby, poprzednio pracowite, nagle zleniwieją, dowód to, że coś w nich anormalnego zaszło. Wykrycie wszakże motywów uchodzi nieraz w podobnych wypadkach najbystrzejszemu oku. Np. tak często spotykany typ artysty, bardzo pracowitego z natury, a zleniwiałego nagle, gdy ożeniwszy się, doznał zawodu w swych marzeniach. On sam najczęściej nie rozumie, co pchnęło go w odmęt cyganeryi, rujnującej fizycznie, ekonomicznie i moralnie.

W tych i podobnych wypadkach lenistwo bywa tylko nieświadomym protestem przeciwko położeniu bez wyjścia, doznanemu rozczarowaniu, lub niezasłużonej krzywdzie.

Kronika łódzka.

Z magistratu.

Lokal magistratu został powiększony przez wynajęcie całego pierwszego piętra domu Nr. 2, przy Nowym Rynku. W pokojach tych znajdą pomieszczenie: Delegacya ogrodowo - leśna, Delegacya nies. pomocy biednym i biuro podatkowe.

Porządki na tramwajach miejskich.

Dla zaprowadzenia należytego porządku na tramwajach miejskich wszyscy konduktorzy zobowiązali się płacić kary za nieprzestrzeganie porządku. Według podpisanego zobowiązania, nie wolno do tramwaju wpuszczać osób niechlujnie ubranych, nie wolno więcej wpuszczać jak 20 osób a na tylnej platformie 7, nie wolno wpuszczać do tramwaju osób z większymi pakunkami i t. d.

Nowa szkoła ludowa.

Przy ul. Św. Jakóba Nr. 10 otwarto nową żyd. szkołę elementarną dla dziewcząt.

Ankieta wśród pracowników handlowych.

Onegdaj odbyła się narada dwóch Stow. pracowników handlowych. Postanowiono przystąpić do przeprowadzenia ankiety wśród członków. Zaznaczyć należy, że kwestyonaryusze odnośne rozesłano jeszcze w roku ubiegłym, obecna jednak ankieta będzie zorganizowana na nowo, ze względu na to, że w ciągu roku warunki pracy uległy znacznej zmianie.

Z żyd. Tow. dobroczynności.

Zarząd Tow. postanowił przyjmować podania tylko od osób starszych nad lat 50, posiadających nadto poświadczenie o niezdolności do pracy.

Rozbiórka starych budynków.

Wydział budowlany zezwolił na środowem posiedzeniu na rozbiórkę następujących budynków: Tow. akc. „Lombard“ Zachodnia 31, rozbiórka domu; Berta Gelbdorf, Średnia 162 — rozbiórka oficyny; Leon Weinert, Średnia 95 — rozbiórka budynku drewnianego; Rejmond Majer, Staro-Zakrzewska 11 — rozbiórka domu; Leopold Pladek, Główna 43, — rozbiórka pozostałych starych budowli; S. Donchin, Południowa 31 — rozbiórka schodów i skasowanie wejścia; Filip Faklar i Antoni Łuszniewski, ul. Reitera 18 — rozbiórka budynku; małżonkowie Henschel, ul. Feifra 36 — rozbiórka domu; Katarzyna Olejniczak, ul. Kelbacha 26 — rozbiórka domu; W. Szobert, ul. Boreisza 14 — rozbiórka domu na podwórku; Tow. Akc. Widz. manufaktury, szosa Rokicińska 67a — rozbiórka domu mieszkalnego; Tow. Akc. Widz. manufaktury, Graniczna 4, — rozbiórka komórek; Akc. Tow. Widz. man., Graniczna 2, — rozbiórka domu mieszkalnego; małż. Podgórscy, Spacerowa-Bałuty 20 — rozbiórka domu; Siebert, Zawadzka 5 —rozbiórka domu.

Wypłata wygranych z loteryi R. G. O.

Ogłoszenie tabeli wygranych z loteryi R. G. O. w tutejszym oddziale loteryi przy ul. Piotrkowskiej 91 nastąpi 30 b. m., wypłata wygranych 5 listopada.

Komitet tanich kuchni

przy magistracie m. Łodzi z dniem dzisiejszym przeniesiony został do domu nr. 2 przy Nowym Rynku, lewa oficyna, pierwsze piętro, pokój nr. 4.

Z Tow. esperantystów.

Tow. esperantystów otrzymało pozwolenie władz na urządzanie co drugą środę odczytów w języku esperanto.

Wśród piekarzy.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Zw. zawodowego pracowników piekarskich omawiano sprawę sądu polubownego, złożonego z pracowników piekarskich i majstrów dla regulowania nieporozumień, wynikających między jedną a drugą stroną, głównie na tle nowych warunków pracy. Projekt utworzenia sądu polubownego wraz z majstrami został odrzucony. Przyjęto jednak projekt zwracania się z nieporozumieniami do prezydyum policyi. W sprawie utworzenia kasy chorych ze składek po 1 kop. od każdego zarobionego rubla postanowiono zwołać specyalne zebranie członków.

Na tymże posiedzeniu został mianowany kierownikiem biura związku p. M. Kowalski.

Ze Stow. nauczucieli chrz.

Prezydyum Sekcyi średniego nauczania zwołuje na dziś, o godz. 8 wiecz., posiedzenie Sekcyi średniego nauczania, które odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokółu; 2) program i charakter prac sekcyi; 3) sprawy organizacyjne; 4) Rada szkolna krajowa; 5) obchód rocznicy listopadowej; 6) dyskusya na temat: „szkolnictwo narodowe u nas“; 7) wnioski i interpelacye.

Zatwierdzone plany budowlane.

Wydział budowlany zatwierdził następujące plany budowlane: H. Freind, Pitrkowska 58 i Parzęczewski, Średnia 71, na budowę filtrów biologicznych; Emilia Wenske, Konstantynowska 71 — wybicie drzwi w oficynie.

Wypłaty pożyczek bezprocentowych.

Kasa pożyczkowa przy Delegacyi n. p. b. wypłaciła w tym tygodniu pożyczek w sumie 9,637 marek 968 osobom. Następna wypłata odbędzie się w dn. 7 i 8 listopada.

„Grand-Kino“.

Od wtorku w kinematografie demonstrowany jest obraz p. t. „Jego ostatnia maska“ z Bernardem Aldorem.

Śmierć samobójczyni.

Przed kilku dniami przywieziono do szpitala Poznańskich 22-letnią Maryę Szymczak, która się otruła ługiem w drodze z Sochaczewa do Łodzi. Starania lekarzy aby ją utrzymać przy życiu zostały bez skutku. Przyczyną desperacyi było, że okradziono ją i pozostała bez środków do życia. Samobójczyni była łodzianką, zamieszkiwała przy ulicy Franciszkańskiej 20, wyjechała w poszukiwaniu zajęcia do Sochaczewa, lecz nie otrzymawszy go, wracała do domu.

Skon bandyty na śmierć skazanego.

Przed 6 tygodniami został przez sąd polowy na śmierć skazany 22 letni Wincenty Mąka, pochodzący z Rudy Pabianickiej, któremu dowiedziono wymordowanie i obrabowanie pewnej rodziny.

Z powodu słabego zdrowia podsądnego, który chorował na suchoty i nerki, odkładano wyrok śmierci.

W ubiegły poniedziałek stan zdrowia skazańca pogorszył się i w przeciągu krótkiego czasu zmarł.

Zwłoki zmarłego odwieziono do prosektoryum miejskiego, gdzie skonstatowano, że przyczyną śmierci była choroba, na którą zmarły od dawna cierpiał.

Kradzieże.

W nocy z wtorku na środę włamali się złodzieje do składu Dawida Wygodzkiego, skąd zabrali skrzynię mydła wagi 5 pudów. Strata, jaką poniósł właściciel, wynosi 5,000 marek.

Z sądów.

Cesarsko-niemiecki sąd okręgowy, pod przewodnictwem sędziego okręgowego, p. Hampfa, wobec asesorów pp.: dra Lentza i fabrykanta R. Biedermana, przy prokuratorze drze Szwartzu, rozpatrywał na wczorajszem posiedzeniu następujące sprawy karne:

Spekulować nie łatwo.

Kamasznik, J. Lewkowicz, Widzewska 43, oskarżony jest o przekroczenie ceny maksymalnej na skórę. Sprzedawał ją po 20 kop. za łut. Sprawa była już rozpatrywana przez sędziego pokoju I rewiru, gdzie Lewkowicz tłomaczył się, że nic nie wiedział o rozporządzeniu, naznaczającem ceny maksymalne na skórę w Łodzi. Był on pewien, że tyczy się ono tylko Warszawy. Na tej zasadzie został w pierwszej instancyi od kary zwolniony. Prokuratorya jednak nie chciała uwierzyć w nieświadomość spekulanta i zaapelowała. Na wniosek prokuratora skazano Lewkowicza na 125 mk. kary lub 25 dni aresztu, przyczem postanowiono wyrok ogłosić w „Deutsche Lodzer Zeitung“, „Godzinie Polski“ i „Voksblacie“, jako w trzech najpoczytniejszych dziennikach łódzkich.

W motywach wyroku przewodniczący zaznacza, że gdyby Lewkowicz spekulował w ten sposób na artykułach spożywczych, nie minęłaby go kara więzienia.

Spirytus na lekarstwo.

Stanisław Makowski, lat 27, oskarżony jest o przemycanie spirytusu z okupacyi austryackiej i stały handel tym spirytusem. Oskarżony tłómaczy się, że spirytus rzeczywiście przywiózł 2 razy: raz był potrzebny na chrzciny swego dziecka, a drugi raz do nacierania chorej nogi. O handlu mowy być nie może.

Ludwik Górski, sąsiad Makowskiego, wezwany w charakterze świadka, zeznaje, że oskarżony przenióśł razem około 60 litrów spirytusu i sprzedawał go regularnie kupcom łódzkim.

Prokurator uważa, że tłomaczenie Makowskiego nie jest wiarogodne, gdyż 60 litrów do smarowania chorej nogi, to trochę za wiele. Wnosi o 3 miesiące więzienia i 300 mk. kary lub 100 dni więzienia. Sąd skazuje Makowskiego na 3 miesiące więzienia i 300 mk., względnie 30 dni więzienia.

Ze względu na wysoką karę zostaje oskarżony w sali sądowej zaaresztowany.

Tarapaty paszportowe.

Maryanna Przystawek, lat 32, zgubiła paszport i nie zameldowała o tem w ciągu 24 godzin.

Oskarżona tłomaczy się, że paszport zgubiła w sobotę i tego samego dnia ogłosiła o tem w gazetach. W niedzielę udała się do ucząstku na Skwerową nr. 1, gdzie jakiś policyant poinformował ją, że w niedzielę biuro ucząstku jest nieczynne. Wobec tego Przystawek zjawiła się w poniedziałek i otrzymała kartkę. Z tą kartką poszła do Prezydyum policyi, gdzie ją poinformowano, że kartka jest do rządcy domu z żądaniem potwierdzenia miejsca zamieszkania. Otrzymawszy od rządcy odpowiednie poświadczenie udała się jeszcze raz do ucząstku. Tutaj dali jej kartkę do prezydyum policyi, ale jednocześnie spisali protokół o zbyt późne zameldowanie zguby. Zresztą oskarżona tłomaczy, że robiła co było w jej mocy i już 25 maja miała nowy paszport. Sąd, po naradzie, postanawia Przystawkównę uniewinnić.

Przewodniczący zaznacza, że policya widocznie źle rozumie swoje obowiązki, jeśli takie sprawy skłaniają policyantów do spisywania protokółów. Na przyszłość powinni policyanci baczniejszą zwracać uwagę na to, kogo mają przed sobą i tylko w wypadkach podejrzanych podawać skargi, gdyż prokuratorya ma ważniejsze sprawy do załatwienia.

Sędzia pokoju VI rewiru na wczorajszem posiedzeniu rozpatrywał następujące sprawy karne:

Walka o trupa.

Kupiec Eljasz Szadkowski oskarżony był o pobicie funkcyonaryuszy tutejszej komisyi sanitarnej. Okoliczności tej sprawy są następujące:

W domu przy ul. Północnej pod nr. 10 umarło ośmiomiesięczne dziecko na zakaźną chorobę. Delegaci komisyi sanitarnej zjechali na miejsce i zabrali zwłoki do prosektoryum. Ojciec i matka dziecka przeszkadzali wykonaniu tego i biegli za karetką, żądając wydania trupa. Na ul. Nowomiejskiej tłum wzrósł do tysiąca ludzi, napadł na karetkę, zatrzymał konie i dotkliwie pobił woźnicę i p. Zygmunta Stawianiego. Szadkowski był jednym z tych, którzy w biciu przyjmowali czynny udział. Oskarżony tłomaczy się, że przy napadzie wcale nie był obecnym i tylko przechodził ulicą. Został wtedy na żądanie p. Stawianiego zatrzymany i jego nazwisko zapisane.

Jednak świadkowie kategorycznie pod przysięgą, twierdzą, że właśnie Szadkowski najenergiczniej występował.

Sąd skazuje Szadkowskiego na 3 miesiące więzienia.

Rabunek na szosie.

Paul Bajerski, lat 48, i Józef Wiciński, lat 55, oskarżeni są, że na szosie Zgierskiej doszli do niejakiej Moszkowiczówny i przemocą wydarli jej 10 funtów chleba, które niosła do miasta.

Sąd skazuje Bajerskiego na 3, a Wicińskiego na 4 miesiące więzienia, motywując surowszą karę dla drugiego jego bezwzględniejszem postępowaniem wobec poszkodowanej.

Awanturniczy „agent“.

Przed sądem staje Antoni Häusler, oskarżony o pobicie Lejzora Mojszewskiego.

Mojszewski przechodził ul. Nowo-Cegielnianą. Koło domu nr. 29 podszedł do niego Häusler i powiedział mu, że wie o tem, że Mojszewicz przemyca różne towary i jeśli mu nie da łapówki, to on go zamelduje w ucząstku. Mojszewski, nie czując się winnym, powiedział, że pieniędzy nie da, natomiast może pójść do ucząstku. Wtedy Häusler uderzył go dwa razy w twarz. Na wszczęty krzyk Häusler umknął i policyi udało się dopiero potem zaaresztować go w mieszkaniu jego siostry.

Oskarżony tłómaczy się, że łapówki nie żądał i nawet nie miał zamiaru bić Mojszewskiego, a tylko kazał mu iść ze sobą do ucząstku.

Jednak nagłe zniknięcie „amatora-agenta“ przy pojawieniu się policyi przemawia mocno na jego niekorzyść. Sąd skazuje Häuslera na 2 miesiące i 2 tygodnie więzienia, zaliczając mu 2 tygodnie więzienia śledczego.

Z Pabianic.

Z polecenia władz lekarskich w Pabianicach te wszystkie osoby, które do tego czasu nie poddały się szczepieniu ospy, obecnie muszą dokonać tego obowiązkowo. Bezpłatnych szczepień dokonywać będą lekarze w sali Tow. gimnastycznego przy ul. Długiej, od poniedziałku 30 b. m. do poniedziałku 6 listopada r. b., od g. 12 w poł. do 4 po południu. Osoby, które w ciągu tego czasu zaniedbają poddać się szczepieniu, zostaną surowo ukarane.

W tejże sali Tow. gimnastycznego, przez 6 dni, poczynając od 8 listopada, oprócz niedzieli, od 8 i pół rano do 12 w poł. i od 1 i pół do 4 po poł. winny zgłaszać się w celu odfotografowania i wydania paszportów te osoby, które paszportów jeszcze nie posiadają, oraz te, które w roku bieżącym ukończyły 15 lat.

Z Tomaszowa.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.“).

Sprawozdanie miejscowej Rady Opiekuńczej za wrzesień opiewa co następuje. Kuchnia R. O. wydała w okresie sprawozdawczym 48.029 porcyj zupy i 42.727 porcyj chleba. Z liczby tej około 10% przypada na ochronki, utrzymywane przez Radę.

Na lekarstwa dla biednych wydatkowano przeszło 111 rb., na instytucyę „Kropli mleka“ — 121 rb. 20 kop.

Nadmienić też należy, iż miejscowy wydział loteryjny R. G. O. sprzedał zaledwie 300 losów. Fortuna odwzajemniła się też tomaszawianom za obojętność względem loteryi, gdyż na ogólną liczbę wyżej wymienionych losów padło zaledwie kilka stawek.

Urządzone staraniem Stow. pomocy dla kobiet i na rzecz tegoż Stow. przedstawienie amatorskie dało dodatnie wyniki. Czysty zysk sięga 200 rb.

Do miejscowej szkoły „Odrodzenie“ zapisało się w roku b. 200 dzieci, t. j. 40 więcej, niż w r. ub. Wykładowym językiem, jest język polski. Personel nauczycielski składa się z 9 osób. Czynne są trzy klasy z wstępną i podwstępną. Te ostatnie — posiadają oddziały równoległe. Najbiedniejsze dzieci z pośród uczęszczających do rzeczonej szkoły otrzymują śniadania i obiady. Ostatnio, grono obywateli miejscowych, na rzecz szkoły „Odrodzenie“ złożyło 900 rb., którą to sumę zużyto na zakup ławek i t. p.

Henhir.

OBWIESZCZENIE

Niniejszem wyraźnie zwraca się uwagę na rozporządzenie Generał-Gubernatorstwa z dnia 28-go czerwca 1916 r. i na zmiany tegoż z dnia 13-go września 1916 r., dotyczące dostawy, wywłaszczenia i t. d. klamek przy drzwiach i t. d., a wydrukowane w numerze „Gazety Urzędowej“ z dnia 21 październ[ik].

Termin ostateczny dostawy jest więc 31-y grudnia 1916 r. Przedłużenie terminu nie nastąpi. Dnia 2-go stycznia 1917 r. rozpocznie się przymusowe odbieranie przedmiotów bez wynagrodzenia, bez względu na to, czy właściciele domów posiadać będą przedmioty zastępcze lub też nie; prócz tego ociągający się właściciele domów zostaną ukarani.

Warszawa, dnia 21 października 1916 r.

Warszawski Wydział Surowców Wojennych.

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

Powtórne grzebanie zmarłych.

(o) Do urzędu zdrowia publicznego wpływają podania o pozwolenie grzebania zwłok w grobach powtórnie przed upływem obowiązującego terminu. Przyjmując pod uwagę ciężkie położenie ludności, oraz zupełnie zbyteczne ze stanowiska sanitarnego ograniczenie grzebania zmarłych w grobach, w których chowane są ciała przed 15 laty, urząd zdrowia publicznego uznał za możebne robić pod tym względem wyjątki. Jednocześnie uznano za konieczne poruszyć sprawę zmiany obecnie obowiązujących przepisów o grzebaniu zmarłych.

Dojazd do konserwatoryum.

(o) Wobec wykończenia dodatkowego skrzydła gmachu konserwatoryum muzycznego, wraz z salą koncertową, usunięto parkan, okalający od strony ulicy gmach instytutu. Budynek znajduje się obecnie na linii ulicy. Zmiany dokonano dla udogodnienia podjazdu podczas koncertów.

O zapomogę na szkoły.

(o) Ponieważ środki gminy ewangielicko-augsburskiej nie wystarczają na całkowite utrzymanie szkół przez tę gminę założonych kolegium zwróciło się do magistratu z prośbą o wyznaczenie z kasy miejskiej funduszów na pokrycie niedoboru w budżecie tych szkół, dostępnych dla dzieci bez różnicy wyznania.

O łąki Skaryszewskie.

(o) Delegacya administrująca majątkiem miejskim odmówiła wszystkim towarzystwom sportowym udzielenia im miejsca na łąkach Skaryszewskich pod budowę ich siedzib, rezerwując miejsca te na przyszłe potrzeby miasta.

Wynajem służby domowej.

(o) Dla wygody mieszkańców Pragi, Sekcya kontroli służby magistratu m. st. Warszawy otworzyła na Pradze, przy ul. Targowej 41, z dniem 26 października 2-gie Biuro pośrednictwa pracy dla służby domowej męskiej i żeńskiej. Opłata od najmujących, tytułem wpisowego wynosi 50 kop. Biuro czynne od 10-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 7-ej wieczorem.

Rabinat a gmina.

(o) Rabinat warszawski rozesłał do rabinów prowincyonalnych, oraz do bóżnic i „bethaminbraszów" odezwę zachęcającą żydów do zaregestrowania poniesionych przez nich strat wojennych.

Z tego powodu, jak informuje „W. Tag." doszło do ostrego zatargu między rabinatem a zarządem gminy, który napisał polecenie, że rabinat powinien się zajmować jedynie religijnemi sprawami.

Statystyka dzieci szkolnych.

(o) Wydział szkolny magistratu m. st. Warszawy przystąpił do opracowania statystyki dzieci w mieście, w wieku szkolnym. W tym celu między innemi, dla wydziału niezbędny jest dokładny spis wszystkich bez wyjątku zakładów naukowych w granicach wielkiej Warszawy (średnich, elementarnych i zawodowych wszelkiego typu). Wobec powyższego, naczelnik milicyi polecił komisarzom, dokonać jaknajskrupulatniejszego spisu pomienionych szkół w obrębie wielkiej Warszawy, z zaznaczeniem przy każdej szkole adresu i właściciela (miejska, prywatna, społeczna).

Dojazd na Bródno.

(o) Naczelnik milicyi polecił komisarzom, zwracać za pośrednictwem podwładnych sobie organów baczną uwagę na to, ażeby konie w czasie wzmożonego ruchu na Bródno w dn. 1 i 2 listopada r. b., nie były zbytnio przeciążone. Maksymalne obciążenie jest dla jednokonnej bryczki — 5 osób i woźnica, dla jednokonnego omnibusu — 8 osób i woźnica, dla dwukonnego omnibusu — 12 osób i woźnica.

Uczenice w tramwajach.

(o) W sprawie biletów ulgowych dla uczenic w tramwajach dowiadujemy się, że obecna administracya w zasadzie nie ma nic przeciw udzielaniu takiej ulgi. Uważając jednak, że zainteresowany w tem jest zarząd miasta ze względu na pewne uszczuplenie przez to dochodów, odsyła wszelkie podania tego rodzaju do przedstawiciela magistratu, inż. Kühna. O ile więc magistrat przychyli się do tej prośby, administracya obecna chętnie się na to zgodzi. Dodać należy, że studenitki uniwersytetu i politechniki korzystają z ulg tramwajowych na równi ze studentami.

Pokaz przerobów.

(o) Na kursach 10-miesięcznych Tow. pszczelniczo - ogrodniczego w tych dniach skończyły się zajęcia praktyczne, które miały na celu naukę przygotowania przerobów owocowych i warzywnych. Pokaz tych przerobów przygotowanych przez słuchaczki i słuchaczy kursów odbędzie się jutro i pojutrze, w sobotę i niedzielę, pomiędzy godz. 12 a 4 w siedzibie Tow. przy ul. Wiejskiej 12.

Ofiary na R. G. O.

(o) Tow. przemysłowe „Leśmierz" złożyło rb. 5,000, jako ofiarę na akcyę ratowniczą Rady Głównej Opiekuńczej. Znaczna ta ofiara, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, gdy ofiarność publiczna coraz więcej słabnie, zasługuje na szczególne uznanie. P. Maryan Kiniorski za pośrednictwem Syndykatu rolniczego warszawskiego wpłacił na cele ogólne mk. 179 fen. 62, co stanowi 5% od sumy, uzyskanej ze sprzedaży ziemniaków, dostarczonych do Warszawy. Od jeńców - Polaków w Norymberdze wpłynęła ofiara na biedne dzieci w sumie mk. 84 fen. 20. Od jeńców - Polaków w Königsbrück — mk. 24 fen. 41.

Dla kogo szkoła?

(o) Przy teatrach miejskich istnieje szkoła baletowa, prowadzona pod kierunkiem kilku nauczycieli, pochłaniająca kilka tysięcy rb. rocznie i mająca za zadanie dostarczenie baletowi warszawskiemu odpowiednio uzdolnionych tancerzy i tancerek. Od kilku lat jednak w szkole tej zapanowała zupełna dezorganizacya, trwająca do chwili obecnej, na co zarząd teatrów miejskich jeszcze nie zdążył zwrócić należytej uwagi. Uczniowie i uczenice, kształceni w szkole kosztem teatrów, z chwilą wykazania pewnych postępów, występują ze szkoły i angażują się bądź to do małych teatrów, bądź to do innych miejsc rozrywkowych zarówno w kraju jak i za granicą. W tych warunkach warszawska szkoła baletowa kształci uczniów na cudzy pożytek, a zarząd teatrów wydaje corocznie poważną sumę pieniędzy na to, żeby w rezultacie żadnej nie osiągać korzyści. Skutkiem tej stałej dezercyi wyszkolonych uczniów, baletowi warszawskiemu zagraża w niedalekiej przyszłości zupełna zagłada, obecnie bowiem większość występujących tancerek dawno już przekroczyła liczbę lat 30-tu a o odświeżeniu trupy baletowej, przynajmniej w ciągu najbliższych kilku lat, mowy być nie może. Nad powyższym zarząd teatrów miejskich powinien się zastanowić i albo szkołę zamknąć zupełnie, albo odpowiednio zabezpieczyć sobie możność korzystania z kształconych jego kosztem uczniów i uczenic.

Dla przewozu zwierząt.

(o) Zarząd warszawskiego Tow. opieki nad zwierzętami, zawiadomił naczelnika milicyi, że wóz ratunkowy dla zwierząt został przez T-wo oddany do szerszego użytku. Stacyą jego jest IV oddział straży ogniowej — koszary Mirowskie, telefon Nr. 111. Wóz ratunkowy winien być używany przez władze i członków T-wa w wypadkach ciężkich, jak złamanie nogi, ciężkie okaleczenie, silne wyczerpanie. Członkowie Towarzystwa, w celu wezwania wozu ratunkowego, mogą korzystać z telefonów w komisaryatach.

Kwestya drobna, ale...

(o) W niektórych pismach poruszono kwestyę, jak właściwie pisać i mówić należy: „miasto stołeczne Warszawa", czy też: „stołeczne miasto Warszawa". Śmieszna „kwestya". Zupełnie podobna do owej uczniowskiej: „czy się mówi: trzy razy trzy są sześć, czy jest sześć" — tylko że mniej dowcipna. Poruszanie takich kwestyj w pismach prowadzi do wniosków... niepochlebnych. Uczeń klasy, w której stylistyka należy do programu szkolnego, powinien dać na nią bez namysłu odpowiedź.

Wystarczy zresztą zajrzeć do pierwszego lepszego podręcznika stylistyki polskiej, np. Piotra Chmielowskiego (Warszawa 1903), gdzie już w uwagach wstępnych (str. 28) powiedziano, że „zbieg tych samych zgłosek nie uchodzi w stylu poprawnym". Nie można zatem mówić: „miasto stołeczne", bo to niepoprawnie po polsku.

Aliści ze zdziwieniem dowiadujemy się z „Kuryera Polskiego", że kancelarya magistratu, z polecenia zastępcy prezydenta, p. Drzewieckiego, wyjaśnia, że Zarząd Miasta, na posiedzeniu dn. 21 kwietnia r. b. uchwalił używanie tytułu „Miasto stołeczne Warszawa", opierając swą uchwałę na tem, że we wszystkich najdawniejszych aktach jest używany tylko ten tytuł".

Nie wydaje się nam to słusznem. We wszystkich najdawniejszych aktach zdarzają się takie zwroty i wyrażenia, które dziś stanowczo za błędne uchodzą. Język rozwija się i ulepsza z latami. Nie racya powtarzania dawnych błędów, dlatego tylko, że są stare. Zarząd miasta zaś, wydając decyzye w sprawach językowych, bez odwołania się do językoznawców, przekracza swe kompetencye.

Rzecz to drobna, ale wydaje się nam, że — wyrażając się stylem, zaakceptowanym przez zarząd miejski, — magistrat strat nie poniósłby ani trochę, chętnie zrzekając się sięgania do spraw, sprawdzenie których rychło może wykazać... jego niekompetencyę.

Dzwonki w tramwajach.

(o) Dzwonki sygnałowe w tramwajach miejskich stopniowo będą zamieniane na dzwonki stalowe systemu kolejowego. Kilka wagonów już otrzymało takie dzwonki.

Kradzież w pralni.

(o) Współwłaściciel pralni p. f. „Matylda", Młynarska 6, zameldował w 7-ym komisaryacie, że nocy dzisiejszej, nieznani sprawcy, zrobiwszy wyłom w ścianie, prowadzącej do jednej z sal pralni, skradli 12 pasów transmisyjnych, oraz 50 szt. bielizny męskiej i damskiej. Ogólne straty poszkodowany ocenia na sumę 1,000 rb. Dochodzenie prowadzi 7-y komisaryat.

Z sądów.

O dom gry.

(o) Sąd okręgowy pod przew. sędziego Thoeringa rozpoznał wczoraj proces o urządzenie domu gry w lokalu „Związku fabrykantów szelek" przy ul. Rymarskiej 16.

Przestępstwo wykrył w dniu 29 marca r. b. wachmistrz policyi kryminalnej Hembryg.

Według zeznania tego świadka skonstatował on uprawianie gry hazardownej (chemin de fer), zabrał znaczną ilość sztonów; na balkonie lokalu stał człowiek którego zadaniem było uprzedzić o zbliżeniu się policyi. Świadek Engiel oznał, że w klubie grywano w „oko", „66" i „telefon"; stawki wynosiły 2 do 3 marek; gdy przybyła policya, grano w „tertel mertel". Świadek Rafał Goldberg zeznał, że był członkiem protektorem związku fabrykantów szelek, którego zadaniem było udzielanie pomocy biednym żydom, ale związek pod tym względem należycie czynny nie był. W klubie grywano w karty; świadek przegrał około 200 rb.; w ciągu jednej nocy mógł wygrać ze 20 rb.; przegrać 30 do 40 rb.; grano w „oko"; 5% z banku szło na rzecz klubu.

Sąd pod przew. sędziego Thoeringa wydał wyrok, mocą którego: Izaak Braun Herman Gelbfisz, Herman Krel i Julian Altman skazani zostali na miesiąc więzienia i po 3,000 marek kary, ewentualnie dodatkowo 8 miesięcy więzienia, Wolf Klepfisz i Hil Wegmajster skazani zostali na 400 marek kary, wreszcie Aron Pomeran — na 1,000 marek kary.

O opór policyi.

(o) W sierpniu r. b. milicyant Kazimierz Niemira zaaresztował Frymę Ajzenbergową i począł pisać otatkę, którą stróż miał doręczyć w okręgu po odprowadzeniu aresztowanej.

Gdy milicyant począł pisać, Ajzenbergowa skorzystała z tego, uciekła i wpadła do sklepu Gerszona Fiszkopfa.

Gdy milicyant udał się do sklepu, aby zatrzymać Ajzenbergową, Fiszkopf stawił opór, łżąc milicyanta i dowodząc, że „w sklepie aresztować nie wolno".

Wczoraj sąd pod przew. sędziego Rotwanda skazał Fiszkopfa za znieważenie czynne milicyanta podczas pełnienia obowiązków służbowych na miesiąc aresztu i 15 rb. kosztów.

W ogonku.

(o) Przed paru miesiącami w pobliżu sklepu mącznego przy ulicy Sierakowskiej powstał zatarg, gdy 12-letnia dziewczynka usiłowała zająć miejsce w pobliżu sklepu.

Milicyant, pilnujący porządku, wskazał dziewczynce miejsce w końcu „ogonka", za matka dziewczynki, Mechla Fiszelzon, wszczęła awanturę, wołając, że córka jej na chwilę tylko wyszła z ogonka i chce zająć swoje miejsce; pretensyę swoją Fiszelzonowa popierała wymyślaniem milicyantowi i szarpała go.

Wczoraj sąd pod przew. sędziego Rotwanda skazał Fiszelzonową na 2 tygodnie aresztu i 5 rb. kosztów.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś po raz pierwszy w sezonie bieżącym „Jezioro łabędzie", jutro „Aida" Verdiego.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Dzika różyczka" Blizińskiego, „W Dąbrowie górniczej" Zapolskiej i „Pod zieloną papugą" Schnitzlera.

Teatr Polski. Dziś po raz drugi „Dziewica Orleańska" Szyllera, w niedzielę, o godz. 4 po poł. „Na Ratuszu" E. Czekalskiego.

Teatr Mały. Dziś, jutro i w niedzielę „Łódź podwodna", oraz „Zdarzenie 7-go kwietnia".

Teatr Letni. Dziś po raz ostatni „Kobieta, która nie kłamie", jutro wznowienie sztuki St. Kozłowskiego p. t. „Medal 3-go maja".

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Królowa róż" Leoncavalla.

Teatr Nowoczesny gra w dalszym ciągu wesołą farsę p. t. „Koziołki".

Teatr Praski. Dziś po raz ostatni „Medor" H. Malin'a, jutro premiera dramatu ludowego p. t. „Pochód duchów".

Ziemie polskie.

Z Ostrołęki.

(o) Rumowisko z domów, z dobytku mieszkańców, wystrzelające w górę opalone ściany i okopcone kominy, pokręcone od ognia belki żelazne, oraz blacha strzępami zwisająca z zwęglonych dachów — takim jest dzisiaj obraz Ostrołęki.

W celach odbudowy zniszczonego w ten sposób miasta były do wyboru dwie drogi: założenie zupełnie nowej siedziby ludzkiej, choćby nawet dostosowanej do wymagań dzisiejszego życia, lecz nie przypominającej niczem przeszłości — lub też na podstawie odczucia ducha dawnego miasta wzniesienie — nowego, według dawnych wzorów wyzierających z ruin.

Dotychczasowa działalność budowlana polegała na burzeniu do fundamentów pozostałych ścian i odbudowie kilku domów bez poprzedniego opracowania planów. Na skutek jednak porozumienia się delegata Wydziału budowlanego Rady Głównej z miejscowym burmistrzem burzenie domów zostało powstrzymane, co, następnie dało możność odbudowywania ich według motywów nawskroś swojskich.

Po wielu pertraktacyach z władzami miejscowemi sprawa budowy w Ostrołęce nowych domów i odbudowy — zniszczonych została rozstrzygnięta w ten sposób, że nowe budynki będą mogły być stawiane jedynie z uwzględnieniem planu regulacyjnego miasta— stare zaś, a odpowiednie do odbudowy, w pierwszym rzędzie domy o wybitniejszej wartości architektonicznej będą mogły być odbudowywane w granicach poprzednich.

W Ostrołęce zostało zorganizowane biuro budowlane, czynne przy magistracie miejscowym. Przypuszczać należy, iż z chwilą rozpoczęcia rzeczywistej odbudowy cała działalność budowlana zogniskuje się w tem biurze, zwłaszcza, iż ludność miejscowa zrozumiała, iż zostało ono otwarte w celu przyjścia jej z pomocą.

Za inicyatywą delegata Wydziału budowlanego R. G. O. przy powiatowej Radzie Opiekuńczej utworzona została specyalna komisya budowlana. Na pierwszem posiedzeniu tej komisyi uchwalono otworzyć skład materyałów budowlanych, w pierwszym zaś rzędzie — zakupić cegłę ze spalonych budynków w Ostrołęce. Kupno i sprzedaż materyałów budowlanych mają być uskuteczniane za pośrednictwem Ostrołęckiego T-wa Kredytowego. Zaznaczyć należy, iż w Czerniowcu, majątku oddalonym o 6 wiorst od Ostrołęki, znajdują się obfite pokłady gliny, wobec czego miejscowość ta została wybrana przez komisyę jako teren odpowiedni na założenie cegielni. Wogóle sprawa budulca jest kwestyą bardzo ważną, która powinna być rozwiązana drogą zakładania na zadach spółdzielczych składów, oraz wytwórni materyałów, służących do odbudowy, gdyż jedynie ten sposób dałby rękojmię ujęcia przemysłu budowlanego w polskie ręce. Co się zaś tyczy innych przedsiębiorstw, związanych ze sprawą odbudowy, zaznaczyć należy, iż możnaby uruchomić z niewielkim wkładem pieniężnym istniejącą w Ostrołęce fabrykę kafli, z piecem do jednorazowego wypalania na dobę 3,500 kafli. Budynki i urządzenia tej fabryki znajdują się w zupełnie dobrym stanie i dadzą się zużytkować również do wyrobów betonowych. W zarządach leśnych władz okupacyjnych jest też do nabycia drzewo budulcowe po cenach względnie nizkich. W najbliższej okolicy miasta jest czynnych parę tartaków, nawet niektóre młyny zostały zamienione na tartaki — nie posiadają one jednak znaczenia dla potrzeb miejscowych.

Z Włocławka.

W mieście naszem istnieje 13 cechów rzemieślniczych, w których pracuje spory zastęp uczniów rzemieślniczych. Dla podniesienia poziomu umysłowego tej rzeszy uczniów rzemieślniczych konieczną jest szkoła niedzielna, która istniała tu już przed wojną i oddawała wielkie usługi. Dlaczego młodzież rzemieślnicza, która od dzieciństwa niemal poświęcona jest absorbującej pracy „w terminie" ma być pozbawiona możności pogłębiania swych wiadomości fachowych w odnośnej szkole?

Z Piotrkowa.

Miejscowym organom bezpieczeństwa publicznego udało się przyaresztować pod Sulejowem niejakiego Banaszkiewicza, ślusarza z zawodu, z Piotrkowa, który niemal przez dwa lata ukrywał się przed poszukiwaniami i pościgiem ze strony władz. Banaszkiewicz w czasach ostatnich bezpośrednio przed wybuchem wojny odgrywał bardzo niejasną rolę. Powszechny głos opinii publicznej obwiniał go o bardzo blizkie i zażyłe stosunki z „ochraną", a w mniemaniu tem utrwalały wszystkich także i fakta zbyt wyraźne. Banaszkiewicz szastał pieniędzmi na prawo i lewo, choć było wiadome, że jako ślusarz bardzo skromne mógł mieć dochody. Odzywały się również poważne głosy, które właśnie Banaszkiewicza podawały, jako sprawcę nieszczęścia szeregu osób, maltretowanych przez rosyjskich żandarmów, a nawet zesłanych.

To też po pierwszej ucieczce Moskali z Piotrkowa, a wkroczeniu strzelców - legionistów, ci ostatni bardzo żywo zainteresowali się osobą Banaszkiewicza i wdrożyli za nim poszukiwania. Pozostały one jednak bez rezultatu. Później legioniści opuścili Piotrków — weszli ponownie Moskale. Banaszkiewicz znów wypłynął na widownię. A kiedy w grudniu 1914 roku znów uciekać musieli, Banaszkiewicz pozostał wprawdzie, ale począł się ukrywać i w mieście w okolicy. Dopiero w ubiegłym tygodniu zdołano go ująć po blizko dwuletnich poszukiwaniach.

Sprawy polskie.

Z życia Polaków w Szwajcaryi.

Z inicyatywy ks. rektora Gralewskiego powstało w Lozannie „Polskie Towarzystwo badań społecznych", mające na celu zachęcenie Polaków, przebywających w Szwajcaryi, do przestudyowania rozmaitych gałęzi życia gospodarczego i kulturalnego, aby wyniki tych badań zastosować po wojnie w Polsce.

Staraniem tegoż Towarzystwa odbył się w Lozannie odczyt hr. Stefana Bartoszewicza o hotelarstwie. Prelegent, który celem zbadania hotelarstwa, uczęszczał na kursa akademii hotelarskiej w Lozannie, w dłuższym, zajmującym odczycie przedstawił wynik swej pracy, wskazując potrzebę reformy hotelarstwa w Polsce i łącząc je z zwróceniem turystyki cudzoziemskiej do naszego kraju.

Następne odczyty w Towarzystwie dotyczyć będą szkolnictwa ludowego i zawodowego w Szwajcaryi.

Odsłonięcie zainicyowanej przez Jana Pietrzyckiego tablicy pamiątkowej Juliusza Słowackiego w Genewie, ma nastąpić jeszcze w roku bieżącym. Tablica wykuta w marmurze kararyjskim z napisem w języku francuskim, ma być umieszczoną w miejscu, gdzie w pensyonacie Jakóbiny Klaudyi Pattey mieszkał Słowacki na genewskim przedmieściu Paquis, w pobliżu dzisiejszego dworca kolejowego Genewa — Cornavin.

Zarząd muzeum polskiego w Rappersvilu postanowił jeden ze znajdujących się w muzeum biustów króla Jana Sobieskiego ofiarować szwajcarskiemu klasztorowi Benedyktynów w Einsiedeln, do tak zwanej „sali monarchów" z konterfektami wybitniejszych panujących europejskich. Klasztor ten bywa corocznie zwiedzany przez tysiące cudzoziemców.

Szwajcarya---Polsce.

Komitet Veveyski ogłosił sprawozdanie z trzeciego okresu swego istnienia t. j. za czas od 10 stycznia 1916 r. do 30 czerwca 1916 r., w którym to okresie wpłynęło do kasy 5,896,152,45 fr. Procenty od sum wkładanych do banku wyniosły 2,454,22 fr. Wartość otrzymanych za ten przeciąg czasu walorów zagranicznych, dotychczas niespieniężonych, stanowi 3,090 fr., oraz rubli 42,000 dary w naturze są ocenione na 1,550 fr. 21 skrzyń, wagi 2.060 kg., zostały przesłane komitetom lokalnym w Polsce. Koszty ogólne wyniosły 7,686'70 fr. Wydatki wyniosły jedną siódmą procentu od ogólnej sumy wpływów. W bankach na rachunku komitetu pozostała suma 418,754'59 fr.

Komitet generalny przesłał we wzmiankowanym okresie na rzecz ofiar wojny w Polsce ogólną sumę 6,062,403'41, a w szczególności:

1. Dla części Królestwa Polskiego, okupowanej przez Niemcy 3,161,355'11 fr. — 2. Dla części Królestwa Polskiego, okupowanej przez Austryę 657,390'50 fr. — 3. Dla Galicyi 1,439,228'60 fr. — 4. Dla części Litwy okupowanej przez Niemcy 330,000 fr. — 5. Dla Polaków wychodźców w Austryi 17,867'75 fr. — 6. Dla Polaków wychodźców w Rosyi 347,698 fr. — 7. Dla Polaków ofiar wojny w Szwajcaryi 22,224'55 fr. — 8. Zapomogi dla Polaków-jeńców wojennych i różne zapomogi 77,658'90 fr. — Razem 6,062,403'41 fr. — Ogólna suma, zebrana przez komitet od początku jego istnienia, t. j. od 9 stycznia 1915 r. do 30 czerwca 1916 r. wynosi 12,571,276'40 fr. podług następującego zestawienia: od 9 stycznia 1915 r. do 9 stycznia 1916 r. 6,675,124'04 fr., od 10 stycznia 1916 roku do 30 czerwca 1916 roku 5,806,152'45 fr., razem 12,571,276'49 fr. Wydano zapomóg od 9 stycznia 1915 do 9 stycznia 1916 r. 6,075,643'59 fr. od 10 stycznia 1916 do 30 czerwca 1916 r. 6,062,403'41 fr., razem 12,138,047 fr.

O polską naukę religii w Chicago.

Amerykańskie pisma liberalne przyniosły niedawno temu wiadomość, jakoby arcybiskup chicagowski Mundelein miał wydać rozkaz, że w parafialnych szkołach chicagowskiej archidyecezyi nauka religii ma być dzieciom dawana w języku angielskim, a inne języki, między nimi i język polski, mają być ze szkół usunięte. Obecnie arcybiskup chicagowski zwraca się do prasy polskiej z prośbą o zaprzeczenie pogłosce, jakoby w szkołach parafialnych miały być zaprowadzone jakiekolwiek zmiany językowo - narodościowe i że dzieci polskie będą i nadal korzystały z nauki religii tylko w języku polskim.

Z życia wygnańców.

Główna kwatera rosyiska a wygnańcy.

Jak donoszą pisma polskie w Petersburgu nowy rosyjski minister spraw wewnętrznych, Protopopow, polecił zarządowi wydziału do spraw uchodźców Bułhakowowi wypracowanie referatu o ogólnem położeniu uchodźców i o przedsięwziętych w tej dziedzinie środkach. Protopopow wskazał przy tem, że materyały odnośne są konieczne dla przedstawienia ich w głównej kwaterze. Co w kwaterze tej będą z niemi robili i z jakiego powodu pragną je koniecznie otrzymać, o tem minister nie wspominał. (WAT.).

Gub. rosyjscy a sumy asygnowane dla wygnańców.

Prasa polska w Rosyi dowiaduje się, że z ogólnej sumy asygnowanej przez rząd na akcyę ratunkową — 270 mil. rubli — 80 mil. otrzymali główni pełnomocnicy do spraw uchodźców na frontach, około 85 milionów rb. wydano poszczególnym organizacyom społecznym, a przeszło 100 milionami rozporządzali gubernatorowie. Sprawozdania tych wydatków dokonywuje izba obrachunkowa. To też nie dziw, że prasa polska stawia żądanie, iżby natychmiast dokonano szczegółowej rewizyi wszelkich obrachunków gubernatorskich, które wogóle nie cieszą się nigdy w Rosyi nadmiernie wielkiem zaufaniem, nie tylko ze strony polskiej lub ukraińskiej, lecz nawet rosyjskiej.

Skargi Litwinów w Rosyi.

W tych dniach ukończone zostały w Petersburgu obrady Centralnego Komitetu litewskiego towarzystw pomocy ofiarom wojny. Na naradach tych zwrócono specyalną uwagę na opłakaną sytuacyę szkół uchodźców-wychowańców, wobec przerwania wszelkich asygnowań na pomoc kulturalną. Dalej zwrócono uwagę na ciężką sytuacyę wygnańców Litwinów w niektórych guberniach rosyjskich, szczególnie Wołogodzkiej i Wiackiej, gdzie, jak wskazywali referenci, w ciągu krótkiego stosunkowo czasu wymarło przeszło 40 proc. wysiedlonych. Centralny komitet postanowił starać się o przeniesienie tych uchodźców do innych gubernij. Specyalnie zajęto się też sprawą wygnańców Litwinów z Prus Wschodnich, których w liczbie 15,000 osiedlono nad Wołgą. Zdaniem pism polskich, w Petersburgu wszystkie szczegóły, dochodzące obecnie do wiadomości publicznej, o zachowywaniu się rosyjskich władz względem wysiedleńców litewskich, są takiego rodzaju, że przyczynić się mogą do trwałego oziębienia stosunków rosyjsko-litewskich i po wojnie.

Wieści z Rosyi.

Bałamuctwa nadnewskie.

Tygodnik petersburski „Russkaja Buduszczność" urządził ankietę wśród Polaków, znajdujących się w Moskwie, w kwestyi przyszłości stosunków słowiańskich.

Odpowiedzi udzielili: pp. Erenberg, Radwański, Żwan, Sadzewicz, Miciński, Purski, Górski.

Jak widzimy, wybór nazwisk dość przypadkowy. Odpowiedzi wskutek tego dość różne. P. Tadeusz Miciński uznał za konieczne wypalić wysoce poetyczną tyradę, tak kapitalną, że warto ją dosłownie przytoczyć.

„Chciałoby się wierzyć, że strumienie słowiańskie nie utoną w morzu rosyjskiem, lecz Hellada słowiańska potrafi zabezpieczyć rozwój organiczny i Ateń polskich i Sparty serbskiej i czeskiego handlowego Miletu, Rosya zaś będzie nietylko wiążącym je władnym Olimpem, lecz i miejscem misteryów wszechsłowiańskich. W radzie ogólnosłowiańskiej winni być nietylko politycy i ekonomiści, ale także i wybitni poeci, pisarze, kaznodzieje i przedstawiciele klasy robotniczej. Niechaj ominie nas martwe zabarwienie arakczejewszczyzny i straszne czasy ucisku apuchtinowskiego. Niechaj nam świeci „Habeas Corpus" — nietykalność osobista, ołtarz miłości nieziemskiej i gwiazdy wiedzy nieskończonej".

„Kuryer Nowy" czyni uwagę, że w tej słowiańskiej Helladzie i dla p. Micińskiego znalazłoby się miejsce... w Beocyi.

Z powodu powyższej ankiety zamieszcza Mienszykow w „Nowoje Wremia" z 28 września artykuł p. t. „Dysharmonia", w którym czytamy:

Nigdy panslawistą politycznym nie byłem (?) nigdy zlania się z Rosyą reszty słowiańszczyzny nie proponowałem i przyznaję się w głębi duszy nigdy w to nie wierzyłem i nie życzyłem sobie tego. Przeciwnie, co się tyczy najbliższych nam słowian, Polaków—propagowałem, o ile możności jaknajbardziej kategoryczne rozgraniczenie z nimi. Coprawda, bywając na pewnych zjazdach słowiańskich, uważałem za niestosowne, iż bracia słowianie wygłaszają mowy w językach niezrozumiałych dla innych i śpiewają pieśni dla innych niezrozumiałe.

Sam fakt, że niema wspólnego języka, burzy t. zw. ideę słowiańską. Zdaniem p. Mienszikowa, takim ogólnym językiem winien być wielkorosyjski. „Osobiście jestem ideowym wrogiem rusyfikacyi przymusowej". (Nie pisał tylko p. Mienszikow, od kiedy i od jakiego czasu jest „tym ideowym wrogiem rusyfikacyi").

Będąc przeciwnikiem rusyfikacyi, żąda jednak p. Mienszikow, aby istniała szkoła ogólno-państwowa. Łaskawie pozwala, aby narody nierosyjskie zachowały „język i wiarę w życiu domowem".

Swe poglądy w sprawie polskiej p. Mienszikow streszcza tak: „Zawsze dowodziłem, że nie o zlanie się dwóch narodów słowiańskich chodzić winno w sprawie rosyjsko-polskiej, a o sumienną likwidacyę tego nieudatnego połączenia. Osobiste marzenie moje polega na tem, aby splątane narody rozeszły się, podzieliły, zasiadły na swoich gruntach i położyły kres szachownicy plemiennej, zarówno nużącej dla narodowości, jak dla włościan. Cała moja „teorya" w sprawie słowiańskiej sprowadza się do ścisłego przestrzegania przykazań mojżeszowych 8-go i 10-go. Nikomu nie narzucam swych skromnych poglądów, lecz myślę, że, będąc nie mniej czystym słowianinem, niż p. Kazimierz Erenberg, mam prawo wypowiadać swe marzenia o przyszłych stosunkach wzajemnych słowian".

Dalej podkreśla p. Mienszykow, iż interwiewami przez „Russk. Buduszcz." Polacy dali najsprzeczniejsze odpowiedzi co do federacyi słowiańskiej. P. Erenberg zaleca federacyę Rosyi, Polski, Serbo-Chorwacyi i Slawonii na modłę Stanów Zjednoczonych Europy wschodniej, z rządem według systemu W. Brytanii, p. Radwański ostro odrzuca taką federacyę; p. Żwan zachwyca się nią, p. Sadzewicz zgadza się na nią w idealnej przyszłości, a tymczasem żąda tylko „zupełnej swobody rozwoju narodowego Polaków w granicach państwa rosyjskiego".

Z powodu ankiety p. Mienszikow oświadcza wreszcie, co następuje: „Pół tuzina działaczów polskich ma pół tuzina zdań. Do takiego stopnia waśń słowiańska jest we krwi nas wszystkich. Mnie osobiście ankieta moskiew-

Nowele dnia bieżącego.

Przeklęta wyspa.

I.

— I umierają wszyscy?...

— Wszyscy! — co najmniej w obrębie 3 kwadratowych kilometrów.

— Błyskawicznie.

— Nie!... W straszliwych drgawkach przedśmiertnych... Dostają ataku w rodzaju wścieklizny. Przed tygodniem dwudziestu kilku robotników moich przy próbach dostało się w pas wyziewów. Patrzyliśmy na nich z tej oto wysokiej góry przez lunety...

Mr. Thomas Alford wskazał odcinający się mroczniejszym cieniem od mroków nieba wierzchołek na horyzoncie. Miss Emily ze zgrozą patrzyła w kierunku wskazanym.

— Widzieliśmy, jak ci nieszczęśliwi ginęli — przez własną nieostrożność! Postąpili bowiem wbrew moim wyraźnym wskazówkom. Ginęli w mękach nieopisanych. Śmiejąc się i wyjąc nieludzko, rzucali się nieprzytomni na siebie wzajem i gryźli się. Trwało to dobre dwie godziny.

— Okropne! — westchnęła ciężko Emily.

— A, okropne!

— ...I ty to nazywasz sposobem skrócenia wojny Europejskiej?

— Niewątpliwie!... Dziś potrzeba roku, aby zniszczyć kilka milionów istnień ludzkich, które muszą być zniszczone podczas wojny. Mój wynalazek gwarantuje wymordowanie dziesięć razy większej ilości ludzi w czasie minimalnym — w trzy, cztery tygodnie.

Słowa „mój wynalazek" wypowiadał z dumą, która przystała młodości genialnej: w dwudziestym piątym roku życia osiągnął wielki tryumf naukowy, po czterech latach studyów mozolnych, nieprzerwanych, niemal anachoreckiego zamknięcia w laboratoryum, wynalazł poszukiwany środek wybuchowy, przechodzący dziesięćkroć siłę dynamitu, znajdował się w przededniu sławy wszechświatowej, majątku wielomilionowego — i szczęścia przy boku ukochanej i uroczej kobiety, którą zaślubił dzisiejszego ranka.

Miss Emily patrzyła, jak zręcznie gibkiemi palcami przebierał po szprychach koła sterowego. W tem miejscu bowiem mały yacht parowy, na którym we dwoje odbywali po morzu wycieczkę, przemykać się musiał śród mnóstwa raf koralowych, które w znacznej ilości rozsypane są w zatoce Florydy.

Od czasu do czasu jasną swoją główkę ściskała oburącz. Nawał wrażeń nowych, dziwnych, niespodzianych przygniatał ją. Chwilami żałowała, że dała się porwać ekscentrycznemu kaprysowi, że zażądała od Tomasza, aby pierwszą noc poślubną spędzili na jej wyspie — na „wyspie przeklętej". Jego opowieści, przeplatane zawiłymi terminami chemicznymi, pełne szczegółów tajemniczych, mających pozór bajki fantastycznej, wprawiały jej duszę w zamęt.

Oto zjawił się ten, na którego w cichem ustroniu górskiem Kordylierów oczekiwała przez lat cztery, o którym marzyła chwilami, tracąc nadzieję, że wróci... I porywa ją w świat nowy, straszny, w którym zoryentować się nie jest w stanie...

W cieniach nocy rysował się przed nią ląd „przeklętej wyspy", gdzie mieli spędzić pierwszą noc miłości małżeńskiej — i strach dziwny ściskał jej serce...

Od tylu lat myślała o tem, że on, jej Tomasz, zmieni „przeklętą wyspę" w „błogosławioną", jak był jej przyrzekł — ale to, co opowiadał o rezultatach swoich trudów, jakoś nie licowało z jej marzeniem.

— Czy tego chciał Mr. Wiliam Roggers?— myślała... To niemożebne!

Roggers był wujem i opiekunem miss Emily. Odumarł ją przed czterema laty, pozostawiając testament tak dziwaczny, jak dziwnem było jego całe życie.

Zbogacony kopacz złota w Kalifornii, później rentier New-yorski, na stare lata rozkochał się w badaniach chemicznych. Jedni przypisywali to spotkaniu z młodym studentem technologii z San - Francisko, Tomaszem Alfordem, o którym mówili, że „jak dyabeł opętał duszę starca opowieściami o mocy dynamitu". Twierdzono, że stary Roggers odkrył instynktem swym geniusz w młodzieńcu, zaufanym w swoje wysokie przeznaczenie. Inni mówili, że stary poprostu zwaryował...

Opinia publiczna stanowczo przechyliła się na rzecz tej drugiej hypotezy, gdy stary Roggers zakupił od rządu kalifornijskiego za milion dolarów „wyspę przeklętą". Dziwiono się, że rząd zażądał takiej ceny i że Roggers zgodził się ją zapłacić. Wprawdzie na wyspie miały znajdować się źródła naftciane i wielkie pokłady bogactw mineralnych, ale wiadomo było powszechnie, że klimat wyspy jest wysoce niezdrowy, że z tego względu nie jest ona zaludniona, że zamieszkuje ją tylko cudem jakaś gromadka czerwonoskórych, resztka wymierającego szczepu Indyan; cudem — gdyż biali stronili od tej wyspy, zowiąc ją „przeklętą".

Podobno Roggers nosił się z planem dziecinnym po uzdrowotnieniu i zaludnieniu wyspy zaprowadzenia na niej stosunków idealnych w stylu jakiejś „Utopii" Morusa. Ale śmierć zaskoczyła go śród wielkich marzeń i zgryzot wielkich z przyczyny niepowodzeń, które znacznie nadszarpnęły jego fortunę.

Jego testament nosił wyraźne piętno rozstroju umysłowego i mógłby podlegać obaleniu, gdyby Roggers prócz siostrzenicy posiadał krewnych bliższych, na jej rzecz wydziedziczonych, lub gdyby wychowanka chciała protestować przeciw ostatniej woli starego maniaka.

Oto niektóre punkty testamentu:

„Ukochaną siostrzenicę moją Emilię czynię panią całej mojej fortuny. Zatem przeszło miliona dolarów w złocie, oraz panią „Przeklętej wyspy", którą zalecam genialnemu młodzieńcowi Tomaszowi Alfordowi uczynić „błogosławioną". Jego rzeczą jest postarać się, aby wyspa, na której rząd kalifornijski oszukał mnie, stała się, na złość temu rządowi źródłem bogactw, przewyższających wielokrotnie zdartą ze mnie bezzasadnie cenę za ląd, którego wyziewy trujące odstraszają mieszkańców i robotników. Na badania naukowe celem wyjaśnienia, czemu rasa czerwonoskóra może na tej wyspie mieszkać, gdy szlachetny biały szczep zdycha od jej wyziewów — przeznaczam 10 procent od miliona dolarów, które moja wychowanica wypłacać winna co roku aż do czasu, gdy Tomasz Aolford bądź ożeni się z nią, bądź zrzeknie się jej ręki, bądź przerwie badania, mające na celu eksploatacyę bogactw „wyspy Przeklętej".

„Żądam bowiem, aby siostrzenica moja wyszła za mąż za Tomasza Alforda, którego umysł i charakter poznałem i cenię, i wiem, że będzie szczęśliwa w tym związku.

„Gdyby jednak miss Emily chciała ręką swoją rozporządzić inaczej, a Tomasz Alford nie potrafił zyskać miłości tej perły śród dziewcząt, najłagodniejszej istoty i zarazem najdzikszej, jeżeli ktoś w jej oczach komukolwiek uczyni krzywdę) — to w dniu pełnoletniości swojej Emilia przestaje być panią „Przeklętej Wyspy", którą przekazuję w tym wypadku na własność rządowi nie kalifornijskiemu, ale Stanom Zjednoczonym, których obywatelem zostałem na złość Kalifornii!

„Lepiej będzie jednak, jeżeli oboje zechcą królować na przyszłej „Błogosławionej wyspie", jako przykładni małżonkowie!"

Testament ten nietylko pozostawiał wiele do życzenia pod względem precyzyi wszelkich uwarunkowań nonsensowych w zasadzie woli fiksata, ale... trafem stanął na zawadzie połączeniu się dwojga młodych, którzy, jak stary maniak przeczuwał, pokochali się, obcując z sobą w jego domu, choć tej miłości nie wyznali sobie.

Oboje uczuli się upokorzonymi narzucającą im małżeństwo wolą.

— Kazano Panu kochać mnie, kiedy ja nie wiem jeszcze, czy to nam obojga przypadnie do smaku! — rzekła młoda dziewczyna,

ska przekonała, że mam racyę, negując możliwość i potrzebę zlania się słowian z Rosyą. Ku wielkiemu szczęściu trzech czwartych słowiańszczyzny jest ona już zjednoczona pod berłem Rosyi. Ten kolos pośród narodów może rosnąć dalej, nie troszcząc się o maleńkie federacye i związki i pozostawiając do ich uznania przyłączanie się do nas lub nie".

Niedostateczna pomoc rządowa w Rosyi.

„Wieczern. Wremia" podało kilka szczegółów w sprawie pożyczek rządowych dla ludności po[illegible]kodowanej przez wojnę. Główną zasadą d[illegible]ałającej już ustawy o pomocy pożyczkowej [illegible]st, że uchodźcy korzystają z zapomóg ska[illegible]owych, ale jednocześnie nie mają już praw[illegible] do pożyczki. Z prawa tego korzystać mog[illegible] właściciele nieruchomości, duchowieństw[illegible] wszelkich wyznań, o ile posiadało ono gru[illegible], osoby posiadające wkłady w instytucya[illegible] kredytowych i wreszcie każdy, kogo komit[illegible] pożyczkowy uzna za wypłacalnego. Mają pra[illegible]o do pożyczki żony i dzieci głowy rodziny, [illegible]ozostałego w miejscowości okupowanej. C[illegible] do rozmiarów pożyczki, to przy dochodzi[illegible]od 300 do 5,300 rubli na każde 100 rb. docho[illegible], przy dochodzie od 5,300 do 10,400 rb. pona[illegible]2,800 rb. wydaje się po 25 rb. na każde 10[illegible]b. dochodu i przy dochodzie ponad 10.300 rb[illegible] wydaje się oprócz 4.050 rb. po 12 rb. na [illegible]żde 100 rb. dochodu. Od pożyczek liczy się [illegible]roc. na 8 lat, poczynając od dnia ratyfikacy[illegible]traktatu pokojowego. Centralny komitet [illegible]yczkowy działać będzie w Petersburgu, do[illegible]kładu jego wejdzie 8 reprezentantów orga[illegible]acyi ratunkowych według wskazówek na[illegible]y do spraw uchodźców. Organy polskie [illegible]ystkie zarządzenia powyższe nazywają z[illegible]wej strony jako nader niedostateczne. R[illegible]d rosyjski wogóle traktuje interesy życiow[illegible]udności zarówno tak wygnańczej jak i pos[illegible]dowanej przez wojnę w sposób nie zgadz[illegible]y się z powagą chwili obecnie przeżywan[illegible]

„Ul[illegible] dla Bessarabii i Wołynia.

Gazeta[illegible]Kijewlanin" donosi, że ministeryum spra[illegible]wewnętrznych wydało okólnik o ulgach po[illegible]owych dla właścicieli ziemskich gruntów o[illegible]owanych przez przeciwnika, lub zrujnowan[illegible] przez wojnę. W okólniku wskazano, iż w[illegible]ciele gruntów na ziemiach okupowanych [illegible]wolni od podatków na cały czas okupacyi, [illegible] ewentualnem wyparciu przeciwnika mi[illegible]ryum określi, od kiedy można będzie ści[illegible] podatki. Co się tyczy właścicieli grunt[illegible] zrujnowanych przez wojnę, to mają oni [illegible]o do ulg podatkowych w drodze praw z lat [illegible]edostatnich. W tymże okólniku wskazano, [illegible]w powiatach włodzimierskim, kowelskim[illegible]ckim, dubieńskim, równieńskim i krzemie[illegible]im gub. wołyńskiej, w gminach Nowo-Sieli[illegible]Grozin, Klimków pow chocimskiego, gu[illegible]ssarabskiej, nadaną zostanie ogólna ulga[illegible]atkowa, a mianowicie skasowanie wszelk[illegible]niedoborów za czas do 1916 r. i wszystkich podatków roku bieżącego. Zaś w gminach Stalinesi, Dankauty i Rukszyny pow. chocimskiego gub. bessarabskiej darowuje się połowę niedoborów, z rozłożeniem wypłaty za drugą połowę na 3 lata.

Ostateczne wysiłki generała Brusiłowa.

Korespondent wojenny „Rieczi" donosi do swego pisma, że generał Brusiłow podjął obecnie ponowną ofenzywę, która ma być zarazem jego ostatecznym wysiłkiem przed nastaniem okresu zimowego. W kołach wojskowych nie oddają się jednak iluzyom, żeby ofenzywa ta doprowadzić mogła do pomyślnego rezultatu. Została ona rozpoczęta bez wszelkich prawie przygotowań, ze względów raczej natury politycznej, aniżeli strategicznej. Jedynym realnym celem całej tej akcyi zaczepnej ma być ulżenie armii rumuńskiej, ale czy ten cel zostanie osiągnięty, co do tego korespondent gazety kadeckiej wyraża wątpliwość. W każdym razie ofenzywę obecną Brusiłowa uważać należy za akcyę, do której przezorny Brusiłow był zmuszony przeciw swej własnej woli i przekonaniu.

W Rosyi „zapomnieli" o Sarrailu.

Oficyalny organ rosyjskich kół militarnych „Ruskij Inwalid" zastanawia się nad faktem, który rzeczywiście można nazwać zadziwiającym. Chodzi o to, że przeważna większość wielkich pism rosyjskich zamieściła ostatnio coś w rodzaju bilansów wojennych od początku tegorocznej wiosny aż do połowy października. W bilansach tych wspomniano o wszelkich możliwych szczegółach, nawet i o działalności zaoceanicznej armii portugalskiej, ale najzupełniej zapomniano o gen. Sarrailu. Zdaje się to być umyślnem lekceważeniem tego nieszczęsnego dowódcy, którego trudne położenie i ciężkie zadanie wywołuje w Rosyi od dłuższego już czasu nie dające się wytłomaczyć lekceważenie. Przeciwko lekceważeniu temu występuje ostro wspomniany wyżej organ wojskowy, który nawołuje prasę rosyjską do zajęcia względem Sarraila stanowiska bardziej sprawiedliwego.

Rosya zdradziła program słowiański.

Pod tytułem „Rosya oficyalna zdradziła program słowiański" „Dzień" zamieszcza ciekawy artykuł, w którym rozwodzi się nad tem, że w Rosyi nic lub prawie nic nie zrobiono w ostatnich czasach w dziedzinie kulturalnej pracy słowieńskiej. Nawet taka drobnostka, jak ufundowanie i otworzenie nowych katedr dla filologii słowiańskiej nie znalazła nigdzie poparcia ze strony rządu. Pod tym względem uprzedzona była Rosya przez wszystkie prawie państwa nie-słowiańskie, nawet już obecnie i przez Danię, gdzie utworzenie katedry słowiańskiej jest już rzeczą postanowioną. Prasa rosyjska wyraża z tego powodu swe niezadowolenie, zwłaszcza t. zw. nacyonalistyczna, która jednak przed wojną pierwsza występowała przeciw ewentualnej przemianie uniwersytetu warszawskiego na polski.

Rząd rosyjski kokietuje prasę.

„Birż. Wied." utrzymują, że skasowano w całej Rosyi kary prasowe nałożone w ostatnich czasach. Liberalna część prasy zachowuje się względem tej zmiany frontu rządowego z nieufnością, podkreślając, czy rząd nie zamierza poprostu kokietować prasy, gdyż cenzura w ciągu ostatnich tygodni odznaczała się niezwykłą bezwzględnością, prześladując wszystko, co tchnęło duchem wolnościowym.

Francuzi i anglicy szukają linii.

„Nowoje Wremia" dowiaduje się, że generałowie francuscy i angielscy szukają już tylko najodpowiedniejszej linii obronnej, na której mogliby stanąć, oraz przetrzymać przez całą zimę. Podczas miesięcy zimowych Francuzi ani Anglicy nie zamierzają staczać żadnych zasługujących na uwagę walk, chcąc ograniczyć się jedynie do utarczek pozycyjnych. Znamiennem jest, że inne pisma petersburskie podobnych informacyj nie posiadają i że organ nacyonalistów pozostał co do tego odosobniony.

Ze świata.

Lord Kitchener żyje.

Jak donoszą dzienniki amerykańskie, w całej Anglii rozpowszechnianą jest pogłoska, że lord Kitchener nie zginął. Członek niższej izby sir Richard Cooper wygłosił nawet w tej mierze mowę w angielskim parlamencie, jednakże rząd z miejsca odrzucił interpelacyę, jako bezprzedmiotową. Mimo wszystko jednak, w szerokich warstwach angielskiej ludności utrzymuje się uporczywie pogłoska, że Kitchener żyje i ukrywa się aż do czasu, kiedy wystąpi przeciwko Niemcom. Jego to zasługą jest obecna ofenzywa sprzymierzonych.

Bo dlaczego nie miałby żyć dalej? Czy są jakieś dowody, stwierdzające jego śmierć? Czy znaleziono jego zwłoki? Czy zarządzono jakiekolwiek poważniejsze poszukiwania? Czyż cała „śmierć" jego nie była w wysokim stopniu tajemniczą, zwłaszcza urzędowy komunikat, że lord Kitchener zmarł dopiero w dwanaście godzin po katastrofie „Hampshire". Jest rzeczą pewną, że Kitchener nie umarł, a całą tę katastrofę wymyślił rząd angielski, aby w ten sposób w błąd wprowadzić Niemców.

Całą tę bajkę wymyślił rząd angielski w porozumieniu z Kitchenerem, kierując się trzema motywami, po pierwsze, aby w ten sposób lord Kitchener mógł zwiedzać wszystkie fronty bez wiedzy nieprzyjaciela; powtóre, aby wzbudzić w Anglii większą ofiarność na cele wojenne, a po trzecie, aby swem niespodziewanem i wysoce dramatycznem wystąpieniem w stosownej chwili wywołać wśród nieprzyjaciół strach i popłoch.

Bohater Sienkiewiczowski a cenzura.

Wychodzące w Szwajcaryi czasopismo w języku francuskim „L'Aigle Blanc", ma jak wiadomo, na celu objektywne informowanie zagranicy o Polsce. Zeszyt 2-gi tego wydawnictwa poświęcony jest prawie wyłącznie historyi wychowania i oświaty w Polsce, jest ono przeto zarazem historyą martyrologii ducha polskiego. W wymienionym zeszycie zamieszczone są również ustępy z „Pamiętnika nauczyciela poznańskiego" Henryka Sienkiewicza. Utwór znakomitego pisarza polskiego zaopatrzyli wydawcy uwagą, że pierwotny tytuł dzieła Sienkiewicza opiewał: „Ustępy z pamiętnika nauczyciela prywatnego w Warszawie". Ze względów na cenzurę rosyjską musiał autor zastąpić go innym tytułem i przenieść widownię opowiadania z Warszawy do Poznania.

Henryk Sienkiewicz upoważnił wydawców „A'Aigle Blanc" do powyższego oświadczenia.

Ciekawa sprawa.

Pewien były urzędnik berliński, obecnie kapitalista Scholz został przez sąsiadów i znajomych przezwany kapitanem z powodu jego ruchów żołnierskich. Podobało mu się to tak, że ostatecznie przywłaszczył sobie ten tytuł i na mocy jego wyrobił sobie znaczny kredyt u rzeźnika, krawca itd. Gdy się jednak wierzyciele dowiedzieli o niewypłacalności S., zaskarżyli go przed sądem o oszustwo. Sąd ławniczy uniewinnił go jednak, gdyż tytuł kapitana nie zapewnia bynajmniej, że ktoś jest godnym kredytu.

Wojna i rozwody.

Wojna zdaje się być srogą niszczycielką pokoju małżeńskiego. „Cri de Paris" pisze: Procesy rozwodowe w ostatnich czasach tak się wzmogły, że prezydent sądu Sekwany powiększył liczbę „dni pojednania" dla powaśnionych małżonków z trzech na cztery w tygodniu. Są to jednak dziwne „dni pojednania", bo prawie nigdy pojednanie nie przychodzi do skutku, ale literze prawa musi się uczynić zadość. Wojna wywarła szczególny wpływ na liczbę rozwodów. Z początku od sierpnia 1914 roku do stycznia 1915 r. nie było rozwodów wogóle. Wojna wywołała niejako zawieszenie broni między małżonkami. Spory małżeńskie zupełnie zniknęły z widowni, ale w ciągu roku powoli wynurzały się znowu. Mimo to dwa dni pojednania na tydzień wystarczały jeszcze zupełnie. Z początku roku 1915 musiano wziąć jeszcze trzeci dzień do pomocy. Teraz jednak niema już sposobu na rozwody. Co tydzień trzeba załatwiać przeciętnie 240 wypadków, to znaczy, że w jednym miesiącu rozchodzi się tysiąc małżeństw. O tak, bo nie jest dobrze, jeżeli jedna połowa ludności jest na froncie, a druga — poza frontem...

---

która posia[illegible] w charakterze kapryśnym pewne analo[illegible] dziwactwem wuja.

— Ra[illegible]piekun Pani chciał mnie kupić dla Niej! [illegible]parł młody człowiek ostro. Ale Pani jest [illegible]t bogatą dla ubogiego chemika, będące[illegible]szcze niczem.

— Zr[illegible] się Pan zatem spełnienia woli testat[illegible]

— Nie[illegible]ie... Moim zamiarem jest kontynuow[illegible]poczęte studya nad wyspą Przeklętą.

— Te[illegible]oim miłym obowiązkiem będzie przes[illegible]anu procenty. Pan nie masz żadnych śr[illegible]y.

— Ja[illegible] uważa... Mam nadzieję, że zwrócę je [illegible] albo... Albo może, będąc bogatym, jak[illegible] poproszę o Jej rękę. Nic uczciwiej.

To „m[illegible]raziło ją.

— Jeżel[illegible] długo czekać zechcę!

To „je[illegible]raziło jego z kolei.

Skłonił [illegible]odjechał.

Dopier[illegible]stach przyznał się, że ją kocha. Ale od[illegible] swego odstąpić nie chciał. „Wprzód m[illegible]alazek, który da mi bogactwo i praw[illegible]iebie — pisał do niej. Ona posyłała mu[illegible]arnie legaty i pisała: „Czekam na Cie[illegible]amiętaj!"...

I oto z[illegible]się po latach czterech moment, gdy w[illegible]Przeklęta wobec niedojścia do skutku m[illegible]stwa Emilii z Alfordem w dniu jej peł[illegible]ości miała przejść na własność rządu [illegible]y... Naraz Emilia otrzymała list od Tom[illegible]

— „Wy[illegible]eklęta — pisał do niej — stała się wy[illegible]gosławioną. Znalazłem na niej to, czego [illegible]łem tak długo. Wynalazek, który przyni[illegible] bogactwo — i twoją rękę! Jest to jesz[illegible]nica, którą na razie określę krótko: [illegible] środek skrócenia wojny europejskiej[illegible] i kochasz mnie tak, jak ja Ciebie, wsia[illegible]atychmiast do samochodu, na kolej, na[illegible] przybędziesz do N. w zatoce Floryd[illegible] niezwłocznie bierzemy ślub. Oblicz[illegible] wypadnie w przeddzień twoich imien[illegible]sz!.. Wybacz, że nie jadę po ciebie. Ale mam nie cierpiące zwłoki pertraktacye z przybyłymi tu delegatami syndykatu kupców amerykańskich, którzy chcą nabyć wraz z moim wynalazkiem „Wyspę Przeklętą". Cena jej obecna po moim wynalazku —jest 40 milionów dolarów! Mam nadzieję, że się zgodzisz!... Twój Tomasz.

II.

Oto jak znalazło się tych dwoje nowozaślubionych naprzód na yachcie na morzu w zatoce Florydzkiej, a następnie po wylądowaniu na ścieżynce wijącej się pod górę śród skał i bagnisk wyspy, obfitującej w tak zwane „wulkany błotne" — obecnie wygasłe.

Opasawszy ramionami uroczą małżonkę i prowadząc ją delikatnie śród mnóstwa kamieni, Tomasz mówił:

— Wuj twój nie był tedy takim szaleńcem, jak się to wydawać mogło. Za jego radą wszedłem w stosunki z miejscowymi Indyanami. Była tu ich garstka na szczytach gór. Obecnie i tych niema. Wyemigrowali w strachu przed wybuchami, które urządzałem tu w celach eksperymentalnych. Wypadkiem wylądowałem na tej wyspie podczas nowiu i dowiedziałem się od Indyan, że nocą w tej porze miesiąca można przebywać w dolinach całkiem bezpiecznie. W innej porze i za dnia i nocą można przebywać tylko na wyżynach. Jest tam klimat doskonały, o czem biała ludność nie wiedziała. Unikano „wyspy wyziewów trujących". Ze słusznym strachem pomieszał się strach przesądny. Dotąd żaden z robotników moich nie chce tu mieszkać, choć laboratoryum moje stoi na wyżynie, dokąd ciężkie, niezdrowe opary nie sięgają. Z tej strony, z której wstąpiliśmy na wyspę (gdzie brzeg się podnosi) — jest zupełnie bezpiecznie, zwłaszcza podczas nowiu, jak obecnie...

— Więc na tej wyspie niema nikogo?

— Nikogo!... Jesteśmy absolutnie sami... Robotnicy przybywali tu z przyladka w noce bezpieczne na nowiu i dokonywali przy zielonych latarkach pracy w niebezpiecznych grotach. Ale teraz nikogo niema. Syndykat zażądał przerwania robót, gdyż wymówiłem sobie prawo sprzedaży całego przygotowawczego materyału na własną rękę; już jest zakontraktowany. Chodzi im o to, abym nie wyrobił nic więcej ponad partyę gotową...

— Ale dlaczego mówiłeś, że pracowano przy zielonych latarkach?

— Tajemnicą wyspy, zaobserwowaną przezemnie, ale dotąd niedocieczoną co do przyczyn, jest, że te ciężkie opary, wychodzące z grot i nie mogące się wznieść ponad pewien poziom, rozkładają się na pierwiastki trujące w białem świetle słońca i księżyca, a tracą swoją moc jadowitą w ciemności... Stąd pochodzi bezpieczeństwo nocy nowiu. Moje odkrycie polegało na tem, że zielone światło nie rozkłada gazów. Stąd zyskaliśmy możność pracy nocnej przy świetle elektrycznem, zamkniętem w grubych zielonych kloszach. Obaczysz je zaraz, bo stoimy przed główną grotą, która łączy się z laboratoryum dolnem. Wejdź!...

. . . .

— Za pomocą tego przyrządu wprawię w ruch automatyczny motor elektryczny na górze — mówił Tomasz. Zaraz będziemy mieli światło.

Cała grota rozbłysła od lamp zielonych.

Emilia spojrzała na Tomasza. Wyglądał, jak złośliwy upiór, trupio-zielony...

— Ty drżysz?

— Wcale nie! — odparła, zaciskając usta.

— Zaraz tą windą wjedziemy na górę. Przygotuję ci herbatę, Emily. Chcesz? Zaraz?.

— Nie! opowiedz jeszcze... Co to za paki?

— To transport gotowy Emilitu. (Widzisz, nazwałem mój środek wybuchowy tak na twoją cześć!). Dynamit wobec niego jest zabawką. Wybuch bomb moich rozrzuca bryły kamienne 27-miu metrów objętości sześciennej na odległości 4 kilometrów kwadratowych! Prócz tego ponieważ pochodzi z minerałów tych skał, rozsypuje się w proch, który pod działaniem słonecznego światła rozciąga się po ziemi na mile dokoła i ma cudowny dar przenikania przez najmniejsze szczeliny w głąb. Żadne życie nie może utrzymać się w okopach wobec tego jadu wścieklizny, wydobytego ze skał wyspy Przeklętej... Mówił upojony z zachwytem.

— Przygotowałem tego spory zapas. Jutro przybędą tu do zatoki wschodniej okręty francuskie i angielskie, które zakontraktowały swoją porcyę. Na pojutrze spodziewam się tu w zatoce wschodniej podwodnej łodzi niemieckiej, której chcę zaproponować nabycie reszty.

— Jednym i drugim?!

— Nie wiedzą o sobie... Rzecz chowam w tajemnicy. I ci i tamci zapłacą!

Business! — zacierał ręce.

— I masz tego sporo, mój... kochany?!

— O, tak wiele, że gdybyś tu zechciała zapalić swoją ulubioną cigaretkę brazylijską — to iskra ognia, trafiwszy w ten pył w powietrzu, rozsadziłaby tę grotę i tę górę... a laboratoryum, które stoi nad nami, obróciłoby w perzynę!... W nic!...

Nie widział, że oczy jej rozszerzały się groźnie, a twarz w zielonym świetle krzywiła się wstrętem...

— Ale ty to przeznaczyłeś dla Europy?!..

— Cóż robić, kochanie, skoro Europejczykom chce się bić! Niechaj się tępią wzajem! Zresztą zniszczenie jest prawem wojny, jest prawem życia, jest...

Nie dokończył.

Nie widział, jak ona szukała czegoś nerwowo w kieszeniach. Nie słyszał trzasku zapałki...

Ani oboje nie usłyszeli już huku niby dział tysiąca, który wytrząsnął „Wyspą Przeklętą"...

. . . .

Na dalekim brzegu Florydy rybacy widząc słup ognia, żegnali się, mówiąc:

— Dyabeł wulkanu działa znowu...

Leo Belmont

XIII. Lista jeńców Polaków armii rosyjskiej.

(Przedruk, nawet z powołaniem się na źródło—wzbroniony).

2. Obóz jeńców w Helisbergu.

(Ciąg dalszy).

2113. Piekarski Roman, tapicer, ur. 1894 r., Warszawa, cywilny, wz. do niewoli 7 lipca 1915 r., Warszawa.
2114. Pabisz Wincenty, górnik, ur. 25.1 — 92 r., Piotrków, szeregowiec 133 p. piech., wz. do niewoli 8 sierpnia 1915 r., Warszawa.
2115. Preiss Konstanty, robotnik, ur. 1880 r., Przasnysz, gub. płocka, gefreiter 25 p. piech., wz. do niewoli 28 sierpnia 1914 r., Neidenburg.
2116. Pietrusiak Franciszek, rolnik, ur. 13.5—89 r., gefreiter 101 p. piech., wz. do niewoli 8 sierpnia 1915 r., Mariampol.
2117. Pawłowicz Adam, rolnik, ur. 3.2 — 91 r., Białystok, gub. grodz., szeregowiec 53 p. piech., wz. do niewoli 8 listopada 1914 r., Smolin.
2118. Paszkiewicz Stanisław, robotnik, ur. 1886 r., Łódź, gub. piotrk., szeregowiec 5 p. piech., wz. do niewoli 29 sierpnia 1914 r., Janów.
2119. Polikis Franciszek, rolnik, ur. 20.10 — 93 r., Drowasiek, gub. kowieńska, szeregowiec 25 p. piech., wz. do niewoli 1 lipca 1915 r., Łomża.
2120. Peslak Wiktor, kelner, ur. 22.8 — 87 r., Kowno, szeregowiec 109 p. piech., wz. do niewoli 27 sierpnia 1915 r., Kowno.
2121. Ptaszek Stanisław, rolnik, ur. 1887 r., Jastrzębie, gub. warsz., szeregowiec 31 p. piech., wz. do niewoli 29 sierpnia 1914 r., Willenberg.
2122. Puchalski Bronisław, mularz, ur. 21.9 — 75 r., Artiszewo-Włocławek, gub. warsz., podoficer 95 p. piech., wz. do niewoli 6 sierpnia 1915 r., Sochaczew.
2123. Robak Henryk, rolnik, ur. 19.1 — 91 r., Jędrzejów, gub. kielecka, cywilny, wz. do niewoli 5 sierpnia 1915 r., Warszawa.
2124. Rusek Józef, rolnik, ur. 1891 r., Miechów, gub. kielecka, szeregowiec 37 strzel. pułk., wz. do niewoli 25 lutego 1915 r., Ostrołęka.
2125. Radoszewski Józef, rolnik, ur. 1886 r., Kutno, gub. warsz., podoficer 203 p. piech., wz. do niewoli 29 listopada 1914 r., Sochaczew.
2126. Rojek Władysław, robotnik, ur. 4.2 — 84 r., Wangodsk, gub. łomż., szeregowiec 151 p. piech., wz. do niewoli 2 czerwca 1915 r., Kowno.
2127. Rusinek Stanisław, robotnik, ur. 24.9 — 95 r., Krasnostaw, gub. lubelska, szeregowiec 4 p. piech., wz. do niewoli 24 listopada 1915 r., Dźwińsk.
2128. Stuczyński Michał, mularz, ur. 16.9 — 82 r., Warszawa, cywilny, wz. do niewoli 15 sierpnia 1915 r., Warszawa.
2129. Sikorski Leon, piekarz, ur. 8.5 — 91 r., Warszawa, cywilny, wz. do niewoli 14 sierpnia 1915 r., Warszawa.
2130. Sosiwski Franciszek, ślusarz, ur. 1887 r., Warszawa, cywilny, wz. do niewoli 7 sierpnia 1915 r., Warszawa.
2131. Sochacki Michał, rolnik, ur. 1874 r., Łęczyca, gub. kaliska, cywilny, wz. do niewoli 7 sierpnia 1915 r., Sochaczew.
2132. Szwenski Ignacy, rolnik, ur. 1880 r., Gostyń, gub. warsz., cywilny, wz. do niewoli 6 października 1915 r., Sochaczew.
2133. Stańczyk Bolesław, rzeźnik, ur. 8.8 — 85 r., Warszawa, cywilny, wz. do niewoli 7 sierpnia 1915 r., Warszawa.
2134. Skóra Józef, rolnik, ur. 22.2 — 85 r., Budy, gub. piotrk., podoficer 42 strzel. pułk., wz. do niewoli 30 czerwca 1915 r., Symczeskóry.
2135. Stapkiewicz Tomasz, zdun, ur. 1882 r., Wilno, cywilny, wz. do niewoli 10 września 1915 r., Wilno.
2136. Szymański Michał, kupiec, ur. 1891 r., Mińsk, szeregowiec 36 p. piech., wz. do niewoli 24 lipca 1915 r., Chełm.
2137. Szczepański Piotr, rolnik, ur. 1890 r., Kozienice, gub. radom., szeregowiec 37 strzel. pułk., wz. do niewoli 25 lutego 1915 r., Ostrołęka.
2138. Seja Andrzej, rolnik, ur. 10.5 — 90 r., Byszów, gub. radomska, szeregowiec 37 strzel. pułk., wz. do niewoli 25 lutego 1915 r.
2139. Sawicki Józef, kupiec, ur. 4.6 — 85 r., Katpokiewice, gub. mińska, szeregowiec 169 p. piech., wz. do niewoli 15 kwietnia 1915 r., Grodno.
2140. Sabelski Stanisław, cieśla, ur. 1875 r., Brzeziny, gub. lubelsk., szeregowiec 4 p. piech., wz. do niewoli 17 sierpnia 1914 r., Neidenburg.
2141. Skowroniak Piotr, rolnik, ur. 1890 r., Krasnostaw, gub. lubelska, szeregowiec 37 strzel. pułk., wz. do niewoli 13 kwietnia 1915 r., nad Narwią.
2142. Stanicki Michał, rolnik, ur. 1887 r., Zaborów, gub. warsz., podoficer 23 p. piech., wz. do niewoli 29 sierpnia 1914 r., Janów.
3143. Smolarek Józef, ogrodnik, ur. 1884 r., Sztrobów-Skierniewice, gub. warsz., szeregowiec 31 p. piech., wz. do niewoli 29 sierpnia 1914 r., Janów.
2144. Świderski Aleksander, mularz, ur. 16.10 85 r., Warszawa, szeregowiec 118 Druż., wz. do niewoli 21 sierpnia 1915 r., Grodno.
2145. Szymczak Józef, rolnik, ur. 24.3 — 82 r., Bodzanów-Włocławek, gub. warsz., szeregowiec, 201 p. piech., wz. do niewoli 29 listopada 1914 r., Sochaczew.
2146. Traczyk Roman, mularz, ur. 12.4 — 92 r., Warszawa, cywilny, wz. do niewoli 14 sierpnia 1915 r., Warszawa.
2147. Tamicki Jan, rolnik, ur. 15.8 — 94 r.,
2165. Besser Wolf, zecer, ur. 20.10 — 89 r., Łódź, cywilny, wz. do niewoli 6 sierpnia 1915 r., Sochaczew.
2166. Dąbek Szloma, piekarz, ur. 155 — 91 r., Warszawa, cywilny, wz. do niewoli 12 sierpnia 1915 r., Warszawa.
2167. Drücker Mejer, szewc, ur. 1892 r., Grodno, szeregowiec 41 strzel. pułk., wz. do niewoli 30 czerwca 1915 r., Przasnysz.
2168. Eisenstark Mortko, kupiec, ur. 1879 r., Warszawa, cywilny, wz. do niewoli 23 lipca 1915 r., Warszawa.
2169. Ertell Henryk, drukarz, ur. 11 — 92 r., Warszawa, szeregowiec 39 strze. pułk., wz. do niewoli 25 lutego 1915 r., Irzasnysz.
2170. Goldmann Luser, blacharz, ur. 1877 r., Warszawa, cywilny, wz. do niewoli 8 sierpnia 1915 r., Sanitry.
2171. Goldmann Samuel, kupiec, r. 10.6 — 79 r., Szawle, gub. kowieńska, szeegowiec 316 p. piech., wz. do niewoli 12 siepnia 1915 r., Kowno.
2172. Kryss Mojżesz, kupiec, ur. 1.5 — 90 r., Piotrków, szeregowiec 38 strzl. pułk., wz do niewoli 25 lutego 1915 r., Zawady.
2173. Knurmann Samuel, kupiec ur. 1883 r., Mińsk, szeregowiec 169 pułk. piech., wz. do niewoli 2 maja 1915 r., Augustów.
2174. Meyer Sundel, kupiec, ur. 2.2 — 80 r., Rościańsk, gub. kowieńska, gefreiter 316 p piech., wz. do niewoli 14 sierpnia 1915 r. Kowno.
2175. Rosenewajg Manuil, piekarz, Płock, szeregowiec 39 p. piechoty.
2176. Rosen Jankel, robotnik, ur. 1883 r., Przasnysz, gub. płocka, gefreiter 2(p. piech., wz. do niewoli 28 sierpnia 1914 ., Neidenburg.
2177. Rosenstein Mendel, robotnik, ur. 16.1—80 r., Andrzejew, gub. kieleck. cywilny, wz. do niewoli 7 sierpnia 1915 r. Warszawa.
2178. Sillberstein Abraham, piekarz, ur. 7.4—82 r., Warszawa, gefreiter 25 pol. Lazar., wz. do niewoli 28 sierpnia 1914 ., Neidenburg.
2179. Sack Sussa, szewc, ur. 26.7 — 91 r., Kowno, szeregowiec 7 p. piech. wz. do niewoli 12 sierpnia 1915 r., Warszaw.
2180. Strzelec Sussa, fabryka., ur. 1882 r., Mińsk, gefreiter 169 p. piech. wz. do niewoli 15 marca 1915 r., Krasnopol
2181. Scher Mojżesz, szewc, ur. 892 r., Łódź, gub. piotrk., szeregowiec 96 piech., wz. do niewoli 8 sierpnia 1915 r., Warszawa.
2182. Schwamm Henryk, kupiec ur. 17.9 — 87 r., Płock, szeregowiec 190 p piech., wz. do niewoli 6 sierpnia 1915 r., Warszawa.
2183. Zeder Sucher, blacharz, ur 15.5 — 90 r., Końsk, gub. radomska, szeregowiec 86 p piech., wz. do niewoli 15 weśnia 1914 r. Dusskowep.

3. Obóz jeńców w Wittenbergu.

2184. Abramski Franciszek, Pierzanów, gub. łomż., 96 p. piechoty.
2185. Aleksiejew Władysław, Łódź, gub. piotrk., 1 p. piechoty.
2186. Awtika Jan, Wielkie, gub. lubelska, 2 p. piechoty.
2187. Banasjew Jakób, Kazinica, gub. radomska, Lejb-Gwardya.
2188. Barczak Trofim, Łódź, gub. piotrk., 6 p. piechoty.
2189. Baczyński Jan, Skolniki, gub. kaliska, 95 p. piechoty.
2190. Bednarczuk Tomasz, Zawisno, cywilny.
2191. Belawski Eugeniusz, Warszawa ,10 pułk piechoty.
2292. Belyk Józef, Łódź, gub. piotrk., 1 pułk strzelecki.
2193. Bernard Edward, Warszawa, 2 artyl. bryg.
2194. Bersiński Antoni, Rubul, cywilny.
2195. Bersiński Bolesław, Częstochowa, gub. piotrk., cywilny.
2196. Berus Leonard, Szydłowiec, gub. radomska, 86 p. piechoty.
2197. Błeszyński Rudolf, Jeziorków, gub. kaliska, 81 p. piech.
2198. Bogrowski Antoni, Witonia, gub. kaliska, 3 syb. strzelecki pułk.
2199. Borszewski Stanisław, Wilno, 28 pułk piechoty.
2200. Bortnicki Jan, Wielkie, gub. warsz., 32 p. piechoty.
2201. Bowolski Józef, Wołkowyszki, gub. grodz., cywilny.
2202. Brig Bronisław, Wierzbno, gub. warsz., Lejb-Gwardya.
2203. Brieger Emil, Zdiemulika, gub. piotrk., 299 p. piech.
2204. Brjański Isak, Iszanowicze, gub. grodz., 16 p. piech.
2205. Bruszkiewicz Michał, Wulf, gub. lubelska, 16 p. piechoty.
2206. Brzozowski Władysław, Łódź, gub. piotr., 1 pułk strzelecki.
2207. Brzunczyk Wojciech, Wiszowko, gub. lubelska. 16 p. piech.
2208. Buszyński Michał, Saszki, gub. lubelska, 16 p. piech.
2209. Buszelski Wincenty, cywliny.
2210. Budney Józef, Daleka, gub. łomż., 96 p. piechoty.
2211. Bukowicki Władysław, Zielona Górka, cywilny.
2212. Bukowski Michał, Łódź, gub. piotrk., 6 p. piechoty.
2213. Burek Tomasz, Tokinia, gub. kaliska, Lejb-Gwardya.
2214. Buczak Władysław, Konin, gub. kaliska, 2 Syb. strzel. pułk.
2215. Chabelak Nuchim, Zduńska Wola, gub. kaliska, 299 p. piechoty.
2216. Chaiduk Paweł, Huta Jabłoń, gub. radom., 86 p. piech.
2217. Chainacki Antoni, Brundby, gub. warsz., Lejb-Gwardya.
2218. Charczewnikow Jan, Diszmerówka, gub. warsz., 88 p. piech.
2219. Chodziński Stanisław, Świnary, cywilny.
2220. Caberman Dawid, Warszawa, 15 p. piech.
2221. Ceinze Hugo, Łódź, gub. piotrk., 4 pułk pioner.
2222. Czajkowski Marcin, Skregieniec, gub. warsz., podoficer 15 p. piechoty.
2223. Czak Piotr, Kolonów, gub. łomż., 95 pułk piechoty.
2224. Czarnecki Bronisław, Warszawa, 32 p. piech.
2225. Czarnocki Stanisław, Lublin, podoficer 2 strzel. pułk.
2226. Czek Stanisław, Podal, gub. łomż., 96 p. piech.
2227. Czekałowski Adolf, Łódź, gub. piotrk., 3 p. piech.
2228. Czolik Jan, Buszyca, gub. lubelska, 4 Syb. strzel. pułk.
2229. Czernecki Wincenty, Gniewoszew, gub. radomska, cywilny.
2230. Cześlak Antoni, Michałów, gub. warsz., 3 Syb. strzel. pułk.
2231. Czygielski Stanisław, Golszore, gub. lubelska, 225 p. piech.
2232. Czmiel Atanazy, Łódź, gub. piotrk., 5 strzel. pułk.
2233. Czorcz Roman, Maków, gub. łomż., 96 p. piech.
2234. Calka Samel, Warszawa, 4 p. piech.
2235. Candr Gustaw, Pingrut, gub. kaliska, cywilny.
2236. Ciesielski Edmund, Radowaszcze, gub. piotrk., 6 p. piech.
2237. Cecet Jan, Morowice, gub. kielecka, 163 p. piech.
2238. Ceisner Ludwik, Warszawa, Lejb-Gwardya.
2239. Cinapol Adolf, Łódź, gub. piotrk., 7 pułk piech.
2240. Cuchawski Franciszek, Łódź, gub. piotrk., 120 p. piech.
2241. Cwikliński Franciszek, Łódź, gub. piotrk., 2 strzel. pułk.
2242. Cymbalist Jan, Magoliszcze, gub. warsz., 1 Syber. strzel. pułk.
2243. Danke Józef, Warszawa, 94 p. piechoty.
2244. Darszyński Zygmunt, Łomża, 187 pułk piech.
2245. Dawner Dawid, Łódź, gub. piotrk., 2 artyl. bryg.
2246. Denis Paweł, Suchodole, gub. lubelska, 16 p. piech.
2247. Djeran Saweli, cywilny.
2248. Dymański Stanisław, Warszawa, 29 p. piech.
2249. Dobech Piotr, Bogustów, gub. piotrk., 5 p. piech.
2250. Domański Józef, Tomaszów, gub. piotrk., 9 Pioner. bat.
2251. Domaszewicz Walenty, Warszawa, 32 p. piech.
2252. Dąbrowski Ignacy, Nowy Staw, gub. łomż., 3 strzel. pułk.
2253. Dąbrowski Konstanty, Warszawa.
2254. Drewniak Mateusz, Łódź, gub. piotrk., 3 p. piech.
2255. Drozdowski Jan, Luszanów, gub. warsz., 3 Syb. strzel. p.
2256. Dzik Ignacy, Czenalew, gub. łomż., 96 p. piech.
2257. Dubkowski Władysław, Kalina, gub. łomż., 2 p. piech.
2258. Dunowicz Aleksander, Łomża, 96 p. piech.
2259. Eljak Jan, Grudy, gub. warsz., 8 artyl. bryg.
2260. Faljuk Józef, Koczyłów, gub. grodzieńska, 163 p. piech.
2261. Falkowski Franciszek, Łódź, gub. piotrk., 315 p. piech.
2262. Felczak Franciszek, Łódź, gub. piotrk., 4 p. piech.
2263. Fiałkowski Wincenty, Bracz, cywilny.
2264. Filiga Józef, Jemelian, gub. warsz., 3 Syb. strzel. pułk.
2265. Filipiak Jan, gub. kaliska, 3 Syb. strzel. pułk.
2266. Filipowski Ignacy, gub. radomska, Lejb-Gwardya.
2267. Fituszyński Władysław, gub. radomska, Lejb-Gwardya.
2268. Fec Władysław, Wysocin, gub. lubelska, 16 p. piech.
2269. Falkiewicz Stanisław, gub. radomska, 95 p. piech.
2270. Fomuk, gub. grodzieńska, 2 straż graniczna.
2271. Fortuna Józef, Łódź, gub. piotrk., podoficer 14 p. piechoty.
2272. Foruński Stefan, Warszawa, 521 p. piech.
2273. Fotiga Józef, gub. lubelska, 2 p. piechoty.
2274. Fridler Julian, gub. radomska, 118 p. piech.
2275. Gajdukowski Hersz, Grodno, 14 Syb. strzel. p.
2276. Gantasz Franciszek, Uchle, gub. chełmska, 3 Syb. strzel. pułk.
2277. Gasz Chaskin, Nasielsk, gub. warsz., 86 p. piech.
2278. Gawryczak Wawrzyniec Łowicz, gub. warsz., 456 p. piech.
2279. Gawron Józef, Biadolna, gub. piotrk., 164 p. piech.
2280. Geisler Jan, Zgierz, 22 piech.
2281. Gellert Ryszard, Łódź gub. piotrk., 3 strzel. pułk.
2282. Gill Jan, gub. piotrk., cywilny.
2283. Gimbiński Józef, gub. piotrk., 1 p. piech.
2284. Glambiski Adam, Łó gub. piotrk., 6 p. piech.
2285. Glegow Walenty, gub. domska, 93 p. piech.
2286. Głogorski Franciszek, ośnik, gub. radomska, 32 p. piech.
2287. Głowenko Stanisław, wina, gub. siedl. 16 p. piech.
2288. Głuszenok Bronisław, wiatow, gub. wileńska, podoficer 123 p. ch.
2289. Godlewski Aleksand Domarów, gub. łomż., 14 Syb. strzel. p.
2290. Godlewski Wacław, ginin, cywilny.
2291. Gojczyk Mikołaj, Ros rki, gub. grodz. 118 p. piech.
2292. Golop Walenty, Ćmińsk gub. kielecka, 148 p. piech.
2293. Goloski Stanisław, Wazawa, 8 p. piech.
2294. Gołębiowski Stanisł Dąbrówka, gub. radomska, 95 p. piech.
2295. Gomoniuk Włodzimie Konin, gub. kaliska, 111 p. piech.
2296. Gonsak Chenisa, War wa, 201 p. piech.
2297. Goldstein Monik, Ł gub. piotrk., 24 p. piech.
2298. Gorecki Eliasz, Skier wice, gub. warsz., cywilny.
2299. Gosz Stanisław, gub. owieńska, 11 p. piech.
2300. Goździejewski Józ gub. lubelska, 22 p. piech.
2301. Göttlich Adolf, Łódź gub. piotrk., cywilny.
2302. Grobowski Walenty Warszawa, 15 p. piech.
2303. Greczyszyn Grzeg Borów, gub. chełmska, 8 p. piech.
2304. Grzelak Józef, Szade gub. kaliska, cywilny.
2305. Grunkowski Anton Zawichost, gub. radomska, 299 p. piech.
2306. Guminiak Jan, Godz w, gub. lubelska 2 p. piech.

(D. c. n.).

Dział ekonomiczny.

Sól.

W obudwóch żupach zachodnio - galicyjskich w Wieliczce i Bochni zajętych było, jak podaje „Czasop. górn. i hutn." w kopalni 55 dozorców a 1375 robotników, w warzelni 2 dozorców i 52 robotników, zatem łącznie 57 dozorców i 1357 robotników, w czem 1349 mężczyzn a 8 robotników młodocianych. Wydobyto 748.330 hl. solanki sztucznej a 9 hl. solanki naturalnej. Soli ogółem wydobyto 971.242 cet. met. w czem 236.698 cet. met. soli kamiennej a prócz tego w warzelni w Wieliczce 2.328 cet. met. wartościowych i 614 cet. met. bezwartościowych soli ubocznych.

Wydobyto sól w gatunkach następujących:

a) soli jadalnej:		
1) fragmentów	17.950	cet. m.
2) soli stołowej	132.231	„ „
3) soli mielonej otrzymanej z przeróbki soli kam.	173.002	„ „
Razem	523.183	cet. m.
b) soli dla bydła w czem 4.705 cet. met. soli wytworzonej przyrządami z próżnią powietrzną a reszta z soli kamienej.	314.560	cet. m.
c) soli na cele fabryczne	90.403	„ „
Suma ogólna	926.146	cet. m.

Wartość wydobytej soli wynosiła koron 16.856.128.

Z otrzymanej sztucznie solanki spostrzebowano: 600.150 hl. do warki, 18.200 hl. oddano do fabryki sody w Borku Fałęckim, 616 hl. użyto w kraju do poprawienia strawy dla bydła, 320 spotrzebowano na miejscu na kąpiele słone a 52.443 hl. rozdzielono na różne inne cele.

Z wytwórczości całorocznej i zapasów lat poprzednich spotrzebowano 498.588 cet. met. w obrębie Austryi, t. j. w Galicyi na Bukowinie, na Śląsku, na Morawach, w Czechach, w Austryi Dolnej i w Styryi a 20.800 cet. met. soli jadalnej wysłano do krajów okupowanych Królestwa Polskiego. Dalej 88.358 cet. met. soli fabrycznej spotrzebowano w kraju a 700 cet. met. w krajach okupowanych Królestwa Polskiego, 1200 cet. met. wywieziono do Węgier, a 310.981 cet. met. soli dla bydła spotrzebowano w kraju, wreszcie 1360 cet. met. soli jadalnej i 7 cet. met. soli dla bydła rozdano, jako deputat przynależnym do kopalń urzędnikom i robotnikom. W końcu 263 cet. met. rozdano jako jałmużnę dotkniętej potrzebą ludności w kraju.

Wojna a rynek pracy w Ameryce.

Wojna europejska odbija się coraz bardziej nie tylko na stosunkach ekonomicznych świata całego, ale i na amerykańskim rynku pracy. Zapotrzebowanie robotników w Ameryce wzrasta coraz bardziej. Zwracając uwagę na te stosunki czasopismo polskie „Ameryka — Echo" w Ohio, pisze:

„Ludzi zaczyna coraz bardziej brakować w Ameryce. Świadczy to również, że dla nas, Polaków, tu zamieszkałych, otwiera się niebywała sposobność do zdobycia lepszych stanowisk. Chodzi jedynie o to, abyśmy postarali się o odpowiednie kwalifikacye do zajmowania miejsc, których coraz więcej przybywać będzie dla nas. Przed wojną warunki pracy były w całym świecie trudne. Bezrobocie było groźnem widmem dla każdego człowieka, zmuszonego utrzymywać się z własnej pracy. Wojna zabrała już miliony ludzi w Europie i codzień zabiera tysiące. Setki tysięcy jest okaleczonych i oślepłych, niezdolnych do pracy. Europa nie może i długo nie będzie mogła wysyłać towaru ludzkiego do Ameryki. Praca ludzka w Ameryce wzrasta w cenie. Niema komu robić! Oto groźny okrzyk, wydobywający się z centrum przemysłu. — Przemyślni Amerykanie sprowadzać zaczęli Meksykanów, lecz wobec naprężonych stosunków z tem państwem, trudno przypuszczać, aby ta emigracya przybrała szersze rozmiary.

Ci robotnicy, którzy żyją w Ameryce, powinni awansować. Kto był prostym robotnikiem, niech stara się o zajęcie pozycyi foremana. Kto był foremanem, niech stara się zostać wyższym oficyalistą w hierarchii fabrycznej. Konkurencya dziś mała i łatwa do pokonania, jeżeli ktoś zechce na prawdę pójść wyżej. Wojny, przerzedzając ludność świata, dają możność pozostałym do łatwiejszego znalezienia sobie miejsca pod słońcem. Smutne to, ale prawdziwe, że przez trupy i krew ludzkość dobijać się musi lepszego bytu. Fakt pozostaje faktem, że z powodu wojny w Europie, robotnik w Ameryce zyskuje sobie lepsze warunki bytu".

Bank rosyjsko-angielski.

„Frankfurter Zeitung" pisze: Bank rosyjsko angielski przystępuje, jak doniesiono, do powiększenia kapitału zakładowego o pięć milionów rubli, drogą emisyi 20,000 nowych 25-rublowych akcyj po cenie 305.75 rb. za sztukę. Dwie stare akcye uprawniają do nabycia jednej nowej. Bank został założony w listopadzie 1911 roku za pieniądze rosyjskie i angielskie. Kapitał zakładowy wynosił 5 milionów rubli, a w roku 1915 został powiększony do 10 milionów. Na ostatniem ogólnem zebraniu uchwalono powiększyć kapitał akcyjny jeszcze o 10 milionów rubli, co ma być dokonane w dwóch częściach. Bank pragnie rozszerzyć zakres swej działalności; otwiera on oddziały w Moskwie i Władywostoku, oraz szereg agentur. W roku 1915 czysty zysk wyniósł 1.100.000 rubli (w r. 1914 rb. 900.000), z czego wypłacono 6% dywidendy (w 1914 r. 6%, w 1913 r. 7%).

Kongres handlowy koalicyi.

W San Paulo zasiadał kongres handlowy koalicyi. Jako minimum żądań czwórporozumienia ustanowiono ścisłe przestrzeganie angielskich czarnych list. Wszystkie firmy brazylijskie, które nie uznawały czarnych list, zostaną same na nich umieszczone.

Tow. G. M. Lianozow.

Na ostatniem ogólnem zebraniu Tow. przem. naftowego G. M. Lianowa i S-wie zarząd postawił wniosek, by akcyonaryusze nie mieli dostępu do wszelkich ksiąg i dowodów, które mogłyby zdradzić techniczne i handlowe tajemnice przedsiębiorstwa. Ministeryum handlu zamierza zaprowadzić tę inowacyę we wszystkich towarzystwach, czynnych dla obrony krajowej.

Wydatki wojenne Rosyi.

Wydatki wojenne Rosyi dosięgły w końcu pierwszego roku wojny 6.087 mil. rubli, zaś pod koniec drugiego roku 11.640 mil. rb. Ogółem koszt prowadzenia wojny przez Rosyę oceniają na 12.870 mil. rb. Pożyczki wewnętrzne w pierwszym roku wojny przyniosły 2.882 mil. rb., w drugim zaś 5 miliardów.

Niezależnie od nowej 5½ % poż. mają być ponownie puszczone w obieg 5% świadectwa skarbowe na sumę 3 miliardów rubli.

Upaństwowienie kolei angielskich.

Prezes ministrów angielskich zakomunikował w izbie niższej, iż rząd rozważy bliżej sprawę, czy w interesie obniżenia stawek przewozowych dla handlu i przemysłu po ukończeniu wojny nie leżałoby upaństwowienie kolei angielskich.

Nowe ograniczenie wwozu z Finladyi do Rosyi.

Senat finlandzki zabronił kolejom przyjmowanie do przewozu na terytoryum rosyjskie śmietanki, śmietany, twarogu i t. p. „Now. Wremia" utrzymuje, że jest to ponownym dowodem nielojalności finlandzkiej i powinno spowodować w Petersburgu silniejsze zaostrzenie przepisów przeciw - finlandzkich.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 26 października.

I dziś z powodu zwiększonej podaży panowała deprecyacya walorów. Instytucye, odczuwające brak gotówki obrotowej wyzbywują się papierów procentowych i w ten sposób pośrednio powodują zniżkę, która dla papierów tak pewnych, jak nasze Listy Ziemskie i Pożyczki Miejskie nie jest niczem usprawiedliwiona.

Papiery procent.	Żądano	posz.	Dopełn tranz.
6% Oblig m. Warszawy z r 1915	97.25	95.75	—.—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	97.25	95.75	92.40
Listy zast. Ziemsk. 4½ %	92.85	91.85	92.30 92.10
Listy zast. Ziemsk. 4 %	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5 %	88,35	87.35	87.85 87.50
Listy zast. m. Warszawy 4½ %	—,—	—.—	—,—
Renta	—,—	—,—	100.25
5% m Łodzi	— —	—,—	—.—

Marki nabywano po 48.75 i po 48.60.
Korony w żądaniu po 32.90.
Usposobienie b. słabe; obroty duże.

Giełda berlińska.

Berlin, 26 października. Przy umiarkowanych tranzakcyach dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej nie wyrażały określonej tendencyi, jednakże nastrój zasadniczy był w dalszym ciągu pewny. Pożyczki niemieckie spokojnie, renty rosyjskie wyżej, podobnie jak akcye banków rosyjskich; walory tureckie uległy niewielkim zmianom; renta rumuńska naogół słabiej. Pieniądz na każde żądanie około 4¼ %, na utimo 5⅛ do 4½ %. Dyskonto prywatne 4⅝ %.

Berlin, 26 października. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	26/X	płac.	żąd.
Nowy-York	„	5.48	5.50
Holandya	„	227.25	227.75
Dania	„	155.75	156.25
Szwecya	„	159.—	159.50
Norwegia	„	158 75	159.25
Szwaicarya	„	106 37	106.62
Austro-Węgry	„	68.95	69.05
Bułgarya	„	79.—	80.—

Giełda paryska.

PARYŻ	25/X	24/X
3% renta francuska	61 60	61.10
5% poż. francuska	99.—	90.—
3% poż. ros. z r 1896	55 75	56 25
5% „ „ z r. 1906	86.—	86.25
Banque de Paris	10.93	1090.—
Credit Lyonnais	1?0 .—	1190 —
Union Parisienne	684.—	675.—
Baku	1501.—	1507.—
Briańskie	—.—	4?6.—
Lianozow	351.—	350.—
Malcew	745.—	745.—
Nafta	41).—	40).—
Tulska fabr. nabojów	1597.—	1605.—
Lena Gold.	44.—	45 —
Goldfields	45.—	46.—

Giełda londyńska.

LONDYN,	24/X	23/X
2½ Konsole	56.½	56.¾
5% poż. ros. z r. 1906	89.—	89 ½
4½ poż. ros. z r. 1909	— —	— —
4½ poż. wojenna ang.	95 7/16	93.¾
Goldfilds	1.¾	1.¾
Francuska poż wojenna.	—.—	—.—

Kursy dewiz.

Petersburg	16/10	13/10
10 f. szterl.	144.—	144.—
100 franków fr.	52.—	52 —
100 franków szwajc.	57.50	57.50
100 kor. szwedz.	83.50	86.50
100 kor. duńsk.	83.—	83.—
100 lirów	47.—	47.—
100 guld. holend.	124.—	124.—
1 dolar	3.02	3.02

Amsterdam.	25|10.	24|10
Czeki na Berlin	42.80	42 95
„ „ Wiedeń	28.55	28.65
„ „ Szwajcaryę	46 375	46.25
„ „ Kopenhagę	66.50	67.—
„ „ Sztokholm	69.70	69.70
„ „ Nowy York	243.50	243.50
„ „ Londyn	11.6 ¾	11.61¼
„ „ Paryż	41.85	41.80

Nowy York.	24|10	23|10
Czeki na Berlin (à v.)	70.¼	70.¼
„ „ Paryż (à v.)	5.8450	5.8425
„ „ Londyn (60 dn.)	4.7125	4.7125
„ „ „ telegraficz.	4.7645	4.7635

Zurych.	25|10	24|10
Czeki na Berlin	92.—	93.—
„ „ Wiedeń	61.60	61.75
„ „ Amsterdam	215 75	216.25
„ „ Nowy York	5.27	5.27
„ „ Londyn	25.09	25.08
„ „ Paryż	90.25	90.30
„ „ Medyolan	80.50	80.75

Wiedeń.	25|10	24|10
Banknoty markowe	144.80	144.80
Czeki na Amsterdam	329.50	329.50
„ „ Szwajcaryę	155.—	155.—
„ „ państwa Skandyw.	230 75	230.75
„ „ Sofię	115.75	115.75
„ „ Nowy York	7.945	7.945
Banknoty rublowe	280.—	280.—

Londyn.	24|10	17|10
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.755	11.80
„ „ „ krótkie	11. 9	11.655
„ „ Paryż, 3 mies	28.20	28.20
„ „ „ krótkie	27.79	27.79
„ „ Petersburg, krótkie	153.50	153.50

Paryż.	23/10	20/10
Czeki na Londyn	27.79	27.79
„ „ Nowy York	5.8350	5.8350
„ „ Petersburg	181.50	181.50
„ „ Włochy	89.50	90 —
„ „ Szwajcaryę	110 50	110.50
„ „ Madryt	592.50	590.50
„ „ Amsterdam	239.50	239.—
„ „ Danię	157.50	157.50
„ „ Norwegię	162 50	162 —
„ „ Szwecyę	166.50	165.—

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI G. ZAWIŁOWSKI.

OBWIESZCZENIE.

Do pozwolenia na przesyłanie, od 20 października prywatnych paczek, między Niemcami a miastami Łodzią i Warszawą, oraz odwrotnie, dochodzą następujące specyalne przepisy służbowe:

1) Należność. 1 markę, za przesyłki z towarem większych rozmiarów dodaje się 50%. Wysyłający winien należność uiścić zgóry.

2) Waga najwyższa. 5 kilogramów.

3) Dołączone papiery. Do przesyłek należy zagraniczna karta przesyłkowa niebieska, biała i dwie zielone deklaracye celne o zawartości. Na odcinku karty przesyłkowej nic dopisywać nie wolno.

4) Zawartość. Do przesyłek nie wolno dołączać listów ani jakichkolwiek wiadomości. Zresztą obowiązują tutaj przepisy o wwozie i wywozie. Rzeczą wysyłającego jest dowiadywanie się każdorazowo, podług jakich przepisów o wwozie i wywozie należy się stosować. Zarząd poczty nie odpowiada za ścisłość ewentualnych informacyj. Przesyłki zawierające przedmioty zabronione, a nie zaopatrzone w pozwolenie na wywóz albo wwóz, będą przez poczty graniczne odsyłane z powrotem bez zawiadomienia o niemożności doręczenia z obowiązkiem uiszczenia porta. Na przesyłce i na kardle przesyłkowej należy wypisać uwagę: „Z pozwoleniem na wywóz albo wwóz (Mit aus oder Einfuhrbewilligung).

5) Oclenie i kontrola wojskowa. Przesyłki do Niemiec podlegają kontroli i oclenia na poczcie w miejscu przeznaczenia. Oclenia i kontroli przesyłek z Niemiec dokonywają niemieckie poczty graniczne. Należności celne ściągają poczty na miejscu przeznaczenia.

6) Oznaczanie wartości, polecenie, pilne przesyłki, pospieszne, rewers zwrotny, zaliczenie niedopuszczalne.

7) Karta zwalniająca od cła dopuszczalna tylko dla przesyłek wysyłanych do generał-gubernatorstwa warszawskiego.

8) Gwarancya. W obrębie działania P. T. Z. w Warszawie zwrotów się nie udziela.

9) Wysyłka dodatkowa. Pozwolona na początek w generał-gubernatorstwie tylko między Łodzią a Warszawą. Należność w generał-gubernatorstwie warszawskiem wynosi 50 fen. do Niemiec 1 markę.

10) Zawrócenie przesyłek z drogi, zmiana napisu dozwolone.

11) Wręczanie odbiorcom w Łodzi i w Warszawie. Odebrać można na zasadzie karty zawiadamiającej o przybyciu, którą się odbiorcy wysyła. Wręczenie odbywa się, za okazaniem dowodu (paszport) i oddaniem karty zawiadamiającej o przybyciu przesyłki, oraz po uiszczeniu należności celnych i innych. Za wręczenie pobiera się 10 fen. Za przesyłki nieodebrane w ciągu 24 godzin po wręczeniu zawiadomienia o przybyciu, pobiera się składowego 10 fen. za każde z następnych 24 godzin.

Łódź, dnia 17 października 1916 r.

Cesarsko - Niemiecka Poczta
Credé.

ROZPORZĄDZENIE POLICYJNE

Na zasadzie § 1 rozporządzenia głównodowodzącego na wschodzie, z dnia 2 marca 1915 r. (wydrukowanego w dzienniku rozporządzeń Nr. 12) w połączeniu z § 1 rozporządzenia Generał - Gubernatora Warszawskiego z dnia 8 września 19815 r. (Dziennik rozporządzeń Nr. 1), o sile policyjnej władz policyjno - powiatowych, wydaję w porozumieniu z Gubernatorem Wojennym następujące rozporządzenie policyjne:

§ 1.

Wwóz do miasta Łodzi kaszy tatarczanej, z dniem ogłoszenia niniejszego rozporządzenia zabrania się; pozwolonem jest jednakże:

a) przywozić do miasta Łodzi tatarkę,

b) w obrębie miasta tatarkę przerabiać na kaszę.

§ 2.

Przekroczenia przeciw powyższemu rozporządzeniu karane będą grzywną do 3000 marek, lub pozbawieniem wolności do 3 miesięcy. Również może nastąpić bezpłatne zarekwirowanie nieprawnie wprowadzonej kaszy tatarczanej. Próby będą karane.

Łódź, dn. 15 października 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi.
Loehrs.

OBWIESZCZENIE.

W ciągu miesiąca października publiczne szczepienia ospy w obwodzie miasta Łodzi, stosownie do mojego rozporządzenia policyjnego z dnia 18 kwietnia 1916 r., dotyczącego publicznego szczepienia ospy, będą ukończone.

Kto po upływie terminu szczepienia nie będzie mógł donieść, że został prawidłowo szczepionym, lub do tego nie był zobowiązanym naraża się na kary ogłoszone w moim rozporządzeniu policyjnem z dnia 18 kwietnia 1916 r.

Do szczepienia nie są obowiązane tylko te osoby, które dowieść mogą, że podczas niemieckiej administracyi zostały ze skutkiem szczepione, w tym czasie naturalną ospę przebyły, lub też złożyć mogą zaświadczenie, powiatowego, albo cyrkułowego doktora, że szczepienie dla nich pociągnęłoby zgubne dla zdrowia lub życia skutki.

Łódź, 16 października 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi.
Loehrs.

TEATR POLSKI
Łódź, Cegielniana 63.
2171—80

W piątek, 27/X o g. 8 w. po cenach popularnych „FAUN" Komedya satyr. w 3 akt E. Knoblaucha.

W sobotę, 28/X i w niedzielę 29/X o g. 8 wiecz. „Ks. Marek" Poema dram. w 5 odsł. J. Słowackiego.

W sobotę, 28/X o 4-ej po poł. po cenach najniższych „Młody las"

W niedzielę, 29/X o g. 3 po poł. po cenach popularnych „Na dnie"

Bilety do nabycia w cukierni Roszkowskiego.

Bohnego Kawa Ekonomiczna

do nabycia wszędzie. 4225—3

Mleczarnia „Switezianka“ Łódź, Piotrkowska 83. • Dziś NALEŚNIKI.

Kalendarze w wielkim wyborze na rok 1917 **Kajety** 18 kart z lepszego papieru, po cenie 50 kop. za tuzin
Hurtowo i detalicznie Łódź, Piotrkowska **66.** A. J Ostrowski.

Zdolni ślusarze
na budowlane roboty i **do pasowania klamek**
— mogą się zgłaszać —
Łódź, **Długa 162.**
2435—3

Już czas!
!!Kupujcie losy Ubogich Matek!!
Ciągnienie 8 listopada 1916 r. | Cena: Los Mk. 6.60 ¼ Mk. 1.65.
publiczne w obecności delegata Władzy. = Nabywać wszędzie. =
Biuro Loteryi Akc. Tow. „I. L. Szereszewski“. Warszawa, Królewska 18, m. 1, w Łodzi: Samuel Weinberg, Piotrkowska 58, w Tomaszowie: Emanuel Goldman. 2512—2

Tokarze, Ślusarze, Ślusarze
zdolni, do robót maszynowych, potrzebni do
Fabryki Maszyn Alfreda Vaedtke w Kutnie
Zgłaszać się ze świadectwami do fabryki. 2515—2

Obecna wojna światowa
wykazała całą doniosłość ubezpieczenia na życie.
Polskie Towarzystwo Ubezpieczeń „Przezorność“
przyjmuje na **dogodnych warunkach**
Ubezpieczenia na Życie, Kapitałów, Rent i od Wypadków.
Posagi dla dziewcząt, stypendya dla chłopców.
Biuro Dyrekcyi w Warszawie:
Mazowiecka 22.
Ajentury w miastach Królestwa.
W Łodzi: Przedstawicielstwo Główne, **Dzielna 28.**
2322—4

Giełda pracy. Łódź, Przejazd 34.
przyjmuje zamówienia na froterowanie podłóg, zarówno pojedynczych pokoi, jak i całych mieszkań, i załatwia takowe terminowo, z wszelką akuratnością i po możliwie najniższych cenach. 2245—3

Poszukiwani natychmiast
DO NIEMIEC
w większych partyach **ślusarze, kowale, tokarze, garncarze, bednarze i stolarze** 2505—3
Na bardzo dobre warunki i wysokie wynagrodzenie.
Zgłoszenia przyjmuje **Centrala robotnicza** w Pabianicach, Łasku i Zgierzu.

Dr. med. P. LANGBARD
Łódź, Zawadzka 10.
Choroby zewnętrzne
8—1 i 4—8. 2305—13
Niedz. tylko do 1-ej.

Rejent w Zgierzu
otworzył kancelaryę
Stary Rynek 4.
Od 8½ do 12½ i od 3 do 6 prócz świąt.
T. Chrempiński
poprzednio rejent w mieście Słupcy.
2503—3

ZAKŁAD OGRODNICZY
Bracl Hoser
Warszawa, Jerozolimska 59 2482—2
poleca olbrzymie zapasy **wyborowych drzew owocowych, drzew i krzewów ozdobnych.**
Katalog na żądanie tranco.

Specyalista Dr. L. PRYBULSKI
przeprowadził się na **Zawadzką 1,** róg Piotrkowskiej, do domu Scheiblera.
Choroby zewnetrzne i włosów.
Przyjmuje od 8—2 r i od 4—9.
Panie od 5—6 pp.
2457—6

Zgubiono
na ul. Piotrkowskiej **torebkę ręczną,** żółtą, zawierającą paszport na imię Karoliny Texel, binokle i inne drobiazgi.
Uprzejmego znalazcę uprasza się o odesłanie zguby do teatru Polskiego, Cegielniana 63.

Gimnazyum żeńskie
i specyalna Szkoła Przygotowawcza dla analfabetek od lat 6
Maryi Hochsteinowej w Łodzi
Wólczańska Nr. 23
Do klas równoległych C, I, III i IV zapisy jeszcze trwają
NB. W klasach wstępnych, prócz programu naukowego, odbywają się gry i zabawy pod kierunkiem pierwszorzędnej freblanki 2206—5

Majster do sortowania szmat,
z długoletniem doświadczeniem w sortowaniu szmat wełnianych i bawełnianych poszukiwany przez poważne przedsiębiorstwo handlu szmatami. Piśmienne zgłoszenia z podaniem życiopisu, odpisami świadectw oraz referencyami prosimy składać w administracyi „Godziny“ w Łodzi pod literami S. L. D. 2450—3

Akuszerka
R. Pipikowa,
z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 12—5.
Łódź, Piotrkowska 132,
w podw., I wejście na lewo, II p. na prawo. 2398—10

Ładnie **umeblowany pokój**
o dwóch oknach, z oświetleniem elektr. i centralnem ogrzewaniem, do wynajęcia Wiadomość: Nawrot 7 m. 19.

Kursy przedmiotowe
Inż. BARSZCZEWSKIEGO, Łódź, Placowa 13
przyjmuję zapisy do grup: **z fizyki i łaciny** do egzaminów maturalnych w Styczniu i Wrześniu. 2321—3
Informac. udziela kancelarya kursów codziennie 5—7 wiecz.

Dr. A. ZIEGLER
Choroby dzieci.
Przyjmuje od 3 — 5 pp.
Łódź, Piotrkowska 101.

Ogłoszenia drobne:

Nauka i wychowanie.

Szkoła freblowska K. Weigelta, Łódź, Narot № 12, przyjmuje chłopców i dziewczęta od lat 3, codziennie od 3—5 po poł. 2225—10

Udzielam lekcyi języka polskiego, historyi, literatury, dopełniam ogólne wykształcenie panien. Łódź, Widzewska 104-27.

Udzielam lekcyi w zakresie 5-ciu klas szkół średnich. Wiadomość: Łódź, Konstantynowska 13, Restauracya. 2517—1

Posady i prace.

Leśniczy poszukuje posady od 1 stycznia lub kwietnia. Może przyjąć administracyę małego majątku za kaucyą. Oferty „K. W.“ w „Godzinie“ w Łodzi. 2364—3

Potrzebna nauczycielka znająca gruntownie francuski, polski i niemiecki, na godziny. Łódź, Spacerowa 17, m. 8, od 3—5. 2470—1

Potrzebny sekretarz szkolny skromnych wymagań. Zgłaszać się Łódź, Placowa 13 do 24/10. 2420—2,

Student niemieckiego technicznego instytutu poszukuje kondycyi lub lekcyi. Łódź, Dzielna 58, Kenig. 2473—3

Student z wieloletnią praktyką przysposabia do wszystkich szkół średnich. Specyalność: łacina i matematyka. Adres: Pasaż Majera 7, Żeńskie gimnazyum od 10—12. 2361—2

120 marek pensyi i udział w zyskach otrzyma posadę zdolny i uczciwy, czynny, współpracownik w konsulenckim biurze, posiadający wymagane kwalifikacye i 500 rb. do zdeponowania w banku tytułem zagwarantowania umowy. Oferty z zwięzłym życiorysem dla „Pracodawcy“ w administracyi niniejszej gazety. 2521—1

Sprzedaż i kupno.

A. A. Meble mało używane i futro męskie tanio sprzedam, Łódź, Piotrkowska 163, m. 12 lewa oficyna, II piętro. 2466—3

A. Meble różne z kilku pokoi sprzedam. Łódź, Piotrkowska 189—9. 2455—6

A. Meble sprzedam z trzech pokoi. Łódź, Spacerowa 37, m. 5. 2494—1

Maszyny do szycia, używane, tanio sprzedaję. Warsztat reparacyjny I. Perła, Łódź, Piotrkowska 69 w podwórzu. Igły, oliwa i części, hurtowo i detalicznie. 2411—3

Ajenci branży kolonialnej poszukiwani. Zgłaszać się Łódź, Zielony Rynek 6, m. 1, od 3—5. 2447—1

Inteligentna panna Werszawianka (izraelitka) z gimnazyalnem wykształceniem poszukuje kondycyi na wyjazd. Poważne referencye. Warszawa-Pańska 4, m 19. 2445—1

Kupię używany wózek dziecinny spacerowy. Oferty wraz z podaniem ceny w „Godzinie“ w Łodzi pod „L. K.“. 2472—2

Króliki rasowe: srebrzyste, szare, żółte i rosyjskie tanio do sprzedania. Łódź, Piotrkowska № 142, wiadomość u stróża od 10—2 godz. 2423—2

Doniesienia rozmaite.

A. A. Atrament Glińskiego poleca skład fabryczny Łódź, Mikołajewska 34.

Akuszerka Otrzymała przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 223, m. 25. 2229—25

Hygiena Łódź, Piotrkowska 89. Czyszczenia okien, trocinowanie, uszczelnianie okien na zimę. 2456—2

Poszukuję dzierżawy z budynkami od 30 morgów Wiadomość u Turkowskiego, Łódź, Piwna 17. 2504—3

Obrączka ślubna zagubiona. Oddać za otrzymaniem dobrego wynagrodzenia, Łódź, Piotrkowska 200, mieszkanie 20. 2485—1

Zakład ogrodniczy Józefa Stoińskiego. Łódź-Brus-Zdrowie, poleca na sezon obecny kilkadziesiąt tysięcy drzew i krzewów owocowych i strojnych. Dojazd tramwajem konstantynowskim za 5 kop. 1706—7—1

Lokale.

Inteligentny młody człowiek poszukuje pokoju umeblowanego z oddzielnem wejściem przy rodzinie. Oferty w „Godzinie“ w Łodzi dla „X“ 2508—2

Ładny pokój, ciepły, z gazowem oświetleniem, przy rodzinie, do wynajęcia zaraz. Wiadomość w administracyi „Godziny“ w Łodzi.

Pokój umeblowany o dwóch oknach do wynajęcia. Łódź, Piotrkowska 182, m. 21, od 10—4. 2474—3

Zagubione dokumenty.

Judce Wolnickiemu zaginęły 3 kwity na sumę rbl. 200, rbl. 180 i rbl. 21.50 wystawione przez W. Woźniaka, które nie mają żadnego znaczenia w obcym ręku. Zastrzeżenie zrobione. 2513—1

Skradziono paszport niemiecki, wydany w Uniejowie, na imię Władysława Kozłowskiego, świadectwo ślusarskie na to samo imię i rb. 20. 2511—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Wincentego Wójcika, Łódź, Nowo-Łagiewnicka 14. 2514—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gm. Dobra, na imię Walentyny Jakóbowskiej. 2507—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Abrama Dawidowicza, portfel, zawierający rbl. 23 i różne dokumenty, w sądzie przy ul. Pańskiej 115. Znalazcę prosi się o zwrócenie, pod adresem, Łódź, Nowo-Cegielniana 43. 2509—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Pauliny Białek. 2496—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Leokadyi Wichlińskiej. 2498—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Maryi Pietsch. 2506—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Reinholda Pitscha. 2490—1